DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata pocz. uiszczona ryczałtem.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 12 STYCZNIA 1932 R. Nr. 8.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

OBRADY NAD BUDŻETEM

W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WARSZAWA, 11.1. — Po trzytygodniowych ferjach świątecznych komisja budżetowa Sejmu przystąpiła dziś przed południem do dalszych obrad nad budżetem państwa na rok 1932-33.

PRZEWODNICZĄCY POS. BYRKA (B.B.) otwierając posiedzenie, zawiadomił, że w programie prac zajdzie pewna zmiana mianowicie, komisja na dzisiejszem posiedzeniu budżetowem obradować będzie nad budżetem Min. sprawiedliwości, a nie nad budżetem prezydjum Rady ministrów, jak to było zapowiedziane.

Przed porządkiem dziennym pos. TRĄMPCZYŃSKI (Klub Narodowy) oświadczył, że na ostatniem posiedzeniu komisji przed świętami, podczas obrad nad budżetem Sejmu, zaszedł pewien incydent, który wymaga wyjaśnień. Mówca mianowicie, omawiając wówczas działalność dyrektora biura Sejmu, p. Dziadosza, prosił przewodniczącego, aby na posiedzenie komisji zaprosił pana marszałka Świtalskiego. Przewodniczący oświadczył wówczas, że pan marszałek jest nieobecny. Tymczasem świadek dowiedział się później, że pan marszałek był wówczas w Sejmie, a nawet zapytywał przewodniczącego przez jednego z posłów, czy ma zjawić się na komisji. Jednakże odradzono to panu marszałkowi. Krytykę tego postępowania zastrzega sobie pos. Trąmpczyński przed plenum Sejmu.

PRZEWODNICZĄCY POS. BYRKA stwierdza raz jeszcze, że pana marszałka wówczas w Sejmie nie było i powołuje się w tej sprawie na świadectwo pos. Polakiewicza z B.B. oraz sekretarza pana marszałka Sejmu. Zdaniem przewodniczącego taka krytyka jego oświadczeń jest niedopuszczalna, wobec czego przywołuje pos. Trąmpczyńskiego do porządku.

Min. spraw zagranicznych.

Przystąpiono do rozpatrzenia budżetu Min. spraw zagranicznych.

Zabrał głos p. wiceminister spraw zagranicznych BECK, charakteryzując warunki pracy w M. S. Z. oraz zmiany, jakie zaszły w ostatnim roku. W dziedzinie pracy czysto politycznej dało się zauważyć wzmożone napięcie, wynikające z międzynarodowych potrzeb państwa i z naszego uczestnictwa w Radzie Ligi Narodów. Wywołało to konsekwencje budżetowe, wyrażające się choćby w wydatkach na podróże służbowe i telegramy. Obok tego należy zanotować nowe zjawiska, przedewszystkiem zaś nowe warunki międzynarodowych prac ekonomicznych. Kryzys ekonomiczy wywołał powszechną falę protekcjonizmu gospodarczego, wszystkie państwa dążą do ochrony swej produkcji przez barjery celne, zakazy przywozu i układy kontyngentowe. Rząd nasz, jako jeden z ostatnich, dostosował jedynie swe zarządzenie do konieczności międzynarodowych. Nie mniej jednak żadna poważniejsza tranzakcja gospodarcza nie może być dziś dokonana bez zgody rządów zainteresowanych. Dzięki temu w obronie naszych rynków zbytu musiały do pracy stanąć nasze placówki zagraniczne, mające bezpośrednio dostęp do czynników rządzących. Wskutek tego obecny preliminarz przewiduje utworzenie placówki dyplomatycznej w Lizbonie, co podyktowane jest względami praktycznemi.

W dyskusji przemawiał POS. CZAPIŃSKI (P.P.S.), zaznaczając, że fundusze specjalne w budżecie Min. nie są specjalnie małe, bo wynoszą jedną piątą całego budżetu, przyczem pozostają one bez zmian wówczas gdy cały budżet ulega kompresji. Zagadnienie propagandy jest wielkiej wagi i nie sprowadza się tylko do hockeyów w Krynicy lub przekładu dzieł Wyspiańskiego na język japoński. Zasadniczem zadaniem propagandy jest emanacja atrakcyjności państwa na zewnątrz. U nas, niestety, tych ujemnych fluidów, które z państwa płyną na zewnątrz nie zatarze się żadną techniką proapagandową i żadnemi pieniędzmi. Jeśli fakty życia wewnętrznego zawerają ujemne wrażenie, to te ognie zmieni ani wyjazd legjonistów na Zachód, ani podróż gen. Dreszera do Ameryki. W politycznej literaturze Zachodu ogólny bilans Polski jest negatywny. Opinja o Polsce nawet u narodów zaprzyjaźnionych jest coraz gorsza.

GŁOS z B. B.: Myli się pan.

POS. CZAPIŃSKI: Świadczą o tem nietylko artykuły w prasie codziennej, ale i publikacje polityków oraz publicystów.

Tu mówca cytuje książkę pos. Bartelemy'ego o kryzysie gospodarczym, książkę włoskiego autora hr. Sforzy o dyktaturach w Europie i stwierdza, że są w nich rzeczy dla Polski przykre, których przytaczać nie chce. Cytuje jedynie opinję Sforzy, który przypomina nasze przysłowie: że Polska nierządem stoi i pisze, że niektóre wysoko postawione osobistości są dlań ucieleśnieniem tego przysłowia.

POS. POLAKIEWICZ (B.B.): Na szczęście pan jego poglądów nie podziela.

Pos. CZAPIŃSKI: Jeżeli tak piszą o nas przedstawiciele narodów zaprzyjaźnionych, to cóż dopiero mówić o innych, np. o Niemcach. Mówca przytacza książkę Oertsena „Das ist Polen".

POS. BRZÓSKA (B.B.): Książka zawiera samą blagę.

POS. CZAPIŃSKI: Autor przyznaje wprawdzie, że książka służy celom propagandy niemieckiej, ale wyzyskał w niej materjał dany mu przez polską rzeczywistość. Te wszystkie publikacje — mówi dalej pos. Czapiński — wytwarzają na Zachodzie opinję dla Polski niekorzystną itych faktów hockey w Krynicy nie zatrze.

Następnie mówca omawiał głosy prasy codziennej, cytując opinję dzienników francuskich różnych odcieni, od „Populaire" do „Journal des Debats", które ujemnie piszą o stosunkach wewnętrznych w Polsce, o procesie brzeskim i stwierdzają, że proces ten dzieli i osłabia naród polski w chwili, gdy wrogowie nasi nie mówią o niczem innem, jak tylko o rewizji granic.

Jeśli takie sądy o nas przytaczane są we Francji, to cóż dopiero mówić o Anglji, Ameryce, a zwłaszcza o Niemczech i Rosji. Zdaniem mówcy, te 9 milj. zł. funduszów specjalnych w budżecie Min. spraw zagranicznych nie mogą zrównoważyć szkód, które wyrządza opinji naszej zagranicą nasza polityka wewnętrzna. Mówca pragnąłby usłyszeć od p. ministra, jak się zapatruje na wpływ naszych stosunków wewnętrznych na prestige polski zagranicą.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Klubu Narodowego pos. ZIELIŃSKI.

Mówca wykazał cyfrowo, że jakkolwiek mówi się o oszczędnościach, to jednak w centrali Ministerstwa dokonano wewnętrznych zmian, bynajmniej nieoszczędnościowych. Oddalono wprawdzie urzędników niższych rang, lecz zwiększono bardzo znacznie liczbę urzędników wyższych. Ogólny przyrost etatów wyniósł w okresie obecnych rządów 26 procent i to już po dokonanych w roku bieżącym oszczędnościach.

Bardzo interesujące cyfry przedstawił poseł Zieliński w dziale dotyczącym przesiedleń urzędników. Z cyfr tych wynika, że w samym roku 1931 przesiedlono 157 urzędników, w ciągu jednego roku prawie codrugi urzędnik został oderwany od warsztatu swej pracy po to, ażeby objąć stanowisko gdzieś, na drugim końcu świata, lub pomnożyć szeregi emerytów. Luka, jaka stąd powstała, została zapełniona przez przyjęcie w ciągu ostatnich lat 233 osób w tem 20 wojskowych. Przyjęcie tych 20 wojskowych stanowi interesującą cechę obecnych rządów w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Min. sprawiedliwości.

Komisja pracowała do późnej nocy nad budżetem Min. sprawiedliwości. Z referatu wynika, że ogółem spraw sądowych w roku ubiegłym było 8 i pół milj. Przyrost spraw cywilnych wynosi 1 milj. W więzieniach odsiadywało karę 34 — 40 tys. więźniów karnych i śledczych. Z tego jedną trzecią stanowili więźniowie t. zw. krótkoterminowi.

W roku dyskusji najciekawsze było oświadczenie posła Rzóski (B.B.), który wypowiedział się za zaostrzeniem przepisów prasowych i opracowania na wzór niemieckich przepisów, umożliwiających rządowi nakazanie zamieszczenia sprostowań w takich rozmiarach, w jakich władze uznają za wskazane. Następnie wystąpił on w obronie projektu nowego prawa małżeńskiego.

W toku dalszej dyskusji poseł Bitner poruszył sprawę niezawisłości sądownictwa. Bardzo znamienne było wyjaśnienie p. Podoskiego (B.B.), który oświadczył, że głos p. Rzóski jest opinja indywidualną, oraz że Rząd sprawą reformy małżeństwa zupełnie się nie zajmował.

Cudowne uratowanie

ŻYWCEM POGRZEBANYCH GÓRNIKÓW.

BERLIN, 11.1. — Po długich usiłowaniach zdołano uratować 7 górników z pośród 14 zasypanych w kopalni „Karsten Centrum".

Wczoraj o godz. 7 wieczorem ekspedycja ratunkowa dotarła do 7 zakopanych tam górników, którzy pozornie nie dawali znaku życia. Dopiero po wydobyciu ich na powierzchnię, okazało się, że wszyscy żyją, a tylko są śmiertelnie wyczerpani pobytem za życia w grobie przez 6 dni i nocy, bez jadła, napoju i dostatku świeżego powietrza. Po przewiezieniu do szpitala, lekarze orzekli, że stan wydobytych jest zadawalniający, nie grozi im utrata życia.

W innej części kopalni w głębokości 700 metrów znajduje się jeszcze 7 górników, do których nie zdołano jeszcze dotrzeć. Istnieje słaba nadzieja, by zdołano ich uratować.

Rada ministrów

WARSZAWA, 11.1. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów powzięto szereg bardzo ważnych projektów, mianowicie projekt ustawy o ustroju samorządu, o ustroju szkolnictwa, projekt ustawy o ustroju szkolnictwa niepaństwowego.

Sniadanie dyplomatyczne

U DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH.

WARSZAWA, 11.1. (Tel. wł.) W godzinach południowych odbyło się śniadanie, urządzone przez klub prasy zagranicznej. W śniadaniu wzięli udział ministrowie, dyplomaci, dziennikarze itd. Na śniadaniu tem przemawiał p. Birnbaum, prezes klubu dziennikarzy zagranicznych. P. Birnbaum przypomniał, że w końcu wieku 18 uważny czytelnik mógł znaleźć w głosach dzienników Hamburga i Paryża wiadomości z Warszawy o rozbiorze Polski i że kontakt bezpośredni został zerwany. Odzyskanie niepodległości zmieniło sytuację, a obecność wielu korespondentów prasy zagranicznej świadczy, że zamiast kwestji polskiej, wkroczyła na arenę polityki międzynarodowej Polska jako czynnik aktywny.

W odpowiedzi min. Zaleski oświadczył, że Polska jest za zwiększeniem składu Rady Ligi do 15. O rokowaniach z Sowietami, które się rozwijają pomyślnie, nie chce mówić. Wobec ostatniego oświadczenia Brüninga trudno jest przewidzić, jaki obrót wezmą sprawy.

Niemcy podeptały traktat Wersalski

Brüning nie chce spłacać odszkodowań.

BERLIN, 11.1. Kanclerz Brüning udzielił naczelnemu redaktorowi Biura Wolfa w sobotę wywiadu, w którym sprecyzował stanowisko rządu Rzeszy w sprawie zagadnienia reparacyjnego. Kanclerz oświadczył, że dokona się zwołania Reichstagu dla przeprowadzenia dyskusji w sprawie reparacyj przed końcem lutego.

Następnie, powołując się na swoje przemówienie przez radjo oraz na urzędową deklarację z okazji Nowego Roku kanclerz podkreślił, że delegacja niemiecka domagać się będzie w Lozannie, aby mocarstwa wyciągnęły konsekwencje z raportu rzeczoznawców bazylejskich. Raport ten — mówił kanclerz — oświetlił olbrzymie rozmiary kryzysu światowego i jego katastrofalne skutki dla Niemiec. Wykazuje on — zdaniem kanclerza Brüninga — całemu światu, jak bezprzykładne zarządzenia zastosowano do Niemiec dla zwolnienia siebie od kryzysu.

Raport ten, zdaniem kanclerza, dowodzi jednak, że położenie Niemiec wymaga podjęcia natychmiast przez wszystkie rządy wspólnego wysiłku. Raport, wykazujący faktycznie niewypłacalność Niemiec i związek przyczynowy między reparacjami a obecną sytuacją zawiera wytyczne, któremi się powinny kierować rządy przy swoich decyzjach. Jasnem jest — mówił kanclerz Brüning — że położenie Niemiec uniemożliwia im kontynuowanie spłat politycznych. Każda próba utrzymania w dalszym ciągu tego rodzaju spłat politycznych musi więc przyjąć zły obrót, nietylko dla samych Niemiec, ale i dla całego świata.

W zakończeniu kanclerz oświadczył, że rząd Rzeszy w takich warunkach może tylko zwrócić się do innych zainteresowanych rządów z żądaniem, aby nie szukano rozwiązania kompromisowego, niemożliwego już w ostatniej chwili do zrealizowania.

PARYŻ, 11.1. Oficjalne oświadczenie kanclerza Brüninga, że Niemcy ani obecnie, ani w przyszłości nie mogą więcej uiszczać spłat reparacyjnych, wywołało prawdziwą burzę w prasie francuskiej zarówno wczorajszej, jak i dzisiejszej.

Nawet tak umiarkowany ekonomista, jak Romier, który niedawno temu w „Paris Midi" potępił cały system powojennych spłat reparacyjnych, stwierdza w dzisiejszym „Petit Parisien", że oświadczenie Brüninga równa się politycznej prowokacji i oznacza rozpoczęcie kursu polityki awanturniczej.

Pertinax zajmuje się w „Echo de Paris" środkami, do jakich uciecknie się Francja w obronie reparacyj. Przedewszystkiem Bank Francji może nie przedłużyć z końcem lutego swego, wynoszącego 100 miljonów marek, udziału w kredycie dla Banku Rzeszy.

Dalej nie będzie dla Francji trudnem zaszachować Niemców za pośrednictwem ich wierzycieli, którzy równocześnie są dłużnikami Francji. Poza tem Francja może uciec się do represyj celnych przeciw wywozowi niemieckiemu. W każdym razie opinja francuska nie pozwoli, by Brüning „wrzucił nowy świstek papieru do kosza".

W dalszym ciągu artykułu Pertinax przechodząc do rokowań francusko - angielskich stwierdza, że posuwają się one bardzo powoli naprzód. Delegat angielski, Leith Ross, podtrzymuje propozycję 5-letniego moratorjum, po którego upływie komisja, złożona z przedstawicieli zainteresowanych rządów, miałaby ponownie zbadać zdolność płatniczą Niemiec.

LONDYN, 11.1. Prasa angielska obszernie zajmuje się oświadczeniem Brüninga, przyczem większość dzienników uznaje w znacznej mierze powody kroku kanclerza Rzeszy.

Organ City „Financial News" twierdzi, że Brüning żadną miarą nie wypowiedział się przeciw konferencji lozańskiej, co dowodzi, że Niemcy gotowe są do rokowań. „Morning Post" w ostrym artykule pisze, że nie uznaje ani formy, ani treści oświadczenia kanclerza. Anglja wysunęła propozycję skreślenia długów wojennych, ale nie może to się stać w formie jednostronnej odmowy płacenia rat.

Organ laburzystów, „Daily Herald" godzi się w zupełności z Brüningiem i zapewnia go o poparciu Partji Pracy w akcji skreślenia długów. Dziennik twierdzi, że Niemcy zapłaciły Francji więcej, niż wynoszą szkody wojenne.

Całe Niemcy powstaną — kończy „Daily Herald" — gdyby miano plan Younga znów powołać do życia.

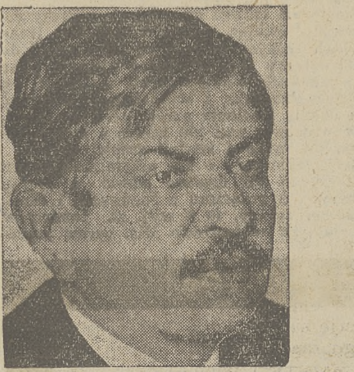
Zdaniem „News Chronicle" plan Younga już nie żyje, a konferencja lozańska będzie musiała się zająć wytworzoną rzeczywistością.

Pośpieszna rekonstrukcja rządu Lavala.

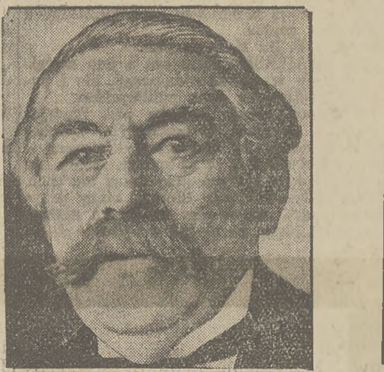
Zmiana kursu wobec Niemiec?



ANDRIE TARDIEU.



LAVAL.



BRIAND.

PARYŻ, 11.1. Premjer Laval przystąpił energicznie do rekonstrukcji swego gabinetu, uszczuplonego przez śmierć ministra wojny, Maginota, i ustąpienie ministra spraw zagranicznych, Brianda. Laval stara się o pozyskanie radykalnych socjalistów i zaprosił ich do udziału w rządzie. W tym celu wysłał wczoraj wieczorem depeszę do Lyonu, wzywającą mera tego miasta, Herriota, leadera radykałów, by zechciał przybyć do Paryża i odbyć naradę. Herriot odpowiedział, że zgadza się na rokowania w sprawie wejścia radykałów do rządu Lavala, jednak ostateczną odpowiedź udzieli po uzyskaniu zgody na to komitetu wykonawczego swego stronnictwa. Narada między Lavalem a Hierriotem odbędzie się dzisiaj.

Dzisiaj również odbędzie się decydująca rozmowa pomiędzy Lavalem a dotychczasowym ministrem rolnictwa, byłym premjerem Tardieu, który, choć objemował podrzędną tekę w gabinecie, jednak po Lavalu grał pierwsze skrzypce w rządzie i ściśle współpracował ze zmarłym ministrem Maginotem w sprawach niemieckich. Tardieu ma, według projektów, objąć stanowisko opróżnione po zmarłym ministrze Maginot, Laval po chorym Briandzie.

W wywiadzie dziennikarskim Tardieu oświadczył, że całkowicie zgadza się z polityką Lavala w sprawach niemieckich, w kwestji rozbrojeniowej i w kwestji odszkodowań wojennych i że bez zastrzeżeń odda swe usługi nowemu rządowi.

Dymisja Brianda nie została jeszcze ani zgłoszona, ani podpisana, jednakże ministerstwo spraw zagranicznych upoważniło prasę do opublikowania wiadomości, że Briand z powodu złego stanu zdrowia, wycofuje się na pewien czas z polityki.

Rokowania nad utworzeniem nowego rządu prowadzone są szybko i gorączkowo tak, ażeby w dniu 14 bm. nowy gabinet stanął przed Izbą deputowanych. Do pośpiechu tego zmusza wystąpienie kanclerza Rzeszy niemieckiej, Brüninga, który, jak wiadomo, zapowiedział, że Niemcy wystąpią o zupełne anulowanie odszkodowań wojennych. Sprawa ta musi zjednoczyć siły polityczne we Francji i skłonić rząd francuski do posunięć bardziej energicznych, niż dotychczas. Poważnem ułatwieniem tego będzie nieobecność Brianda w nowym gabinecie. Niewątpliwie nowy rząd Lavala zmieni kurs francuskiej polityki zagranicznej. Politykę ustępstw francuskich pogrzebali sami Niemcy.

O ustępstwach dla Ukraińców

powie min. Pieracki.

WARSZAWA, 11.1. W kołach politycznych krąży pogłoska, że w końcu bieżącego tygodnia, z okazji mającej się odbyć w komisji budżetowej Sejmu dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych, ma wystąpić z wielkiem przemówieniem minister spraw wewn. p. Pieracki. Przemówienie p. min. Pierackiego poruszy, poza zagadnieniami, tyczącemi się budżetu Ministerstwa spr. zagr. również i inne kwestje, a między innemi sprawę polityki mniejszościowej w Małopolsce Wschodniej, tj. stosunek rządu do Ukraińców.

Rząd p. Prystora postanowił pójść na duże ustępstwa w stosunku do ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej. Sfery rządowe chcą się oprzeć na nowej ustawie samorządowej i w tej dziedzinie zrobić duże ustępstwa Ukraińcom pod względem społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Ukraińskie instytucje gospodarcze będą subsydjowane tak, jak i instytucje gospodarcze polskie. Opowiadają, że mają być z powrotem powołane do życia organizacje ukraińskie „Łuh" i „Płast", zamknięte przed paru miesiącami za nielojalną akcję przeciw Polsce. Legalizacja tych instytucyj ma nastąpić pod warunkiem zabezpieczenia nad niemi nadzoru ze strony państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Województwo lwowskie otrzymało z Warszawy plan dalszych konferencyj z przedstawicielami Ukraińców na temat nowej ugody. Wiadomość o konferencjach z Ukraińcami wywołała w społeczeństwie polskiem w Małopolsce Wsch. konsternację. Zaniepokojona ludność polska żąda od przywódców stronnictw politycznych zdecydowanego ustosunkowania się do posunięć rządu w sprawie ruskiej.

Ucieczka rządu chińskiego

z Pekinu do Szanghaju.

LONDYN, 11.1. Korespondent dziennika „Daily Express" donosi o ucieczce rządu północno-chińskiego z Pekinu.

Ewakuacja rozpoczęła się nagle i trwa w dalszym ciągu. Urzędy i banki są przewożone do Szanghaju. Połączenie kolejowe z Tien-Tsinem przerwane.

Istotna przyczyna ewakuacji Pekinu jest bardzo charakterystyczna. Mianowicie w Pekinie odbywa się ostatnio zjazd generałów chińskich, zwołany przez Czang-Sue-Ljanga. Generałowie zażądali przedewszystkiem od rządu wypłaty wysokich sum w dolarach, oraz przyznania im prawa samodzielnego rządzenia w podbitych prowincjach. Spełnienie tych życzeń byłoby niejako usankcjonowaniem wewnętrznego podziału Chin na drobne państewka. Premjer nie mógł się na to zgodzić, a Czang-Sue-Ljang zagroził skrępowanym generałom aresztowaniem. Pogróżek tych jednak nie mógł spełnić, bowiem jest bezsilny. Generałowie rozjechali się do swych kwater.

Ostateczny rozłam w armji chińskiej, która miała przeciwdziałać posuwaniu się Japończyków na Tien-Tsin i Pekin, czyni dalszy opór wojsk chińskich niemożliwym. Należy więc liczyć się, że lada dzień wojska japońskie wkroczą do Pekinu.

13-go o godzinie 13-tej

WYROK W PROCESIE BRZESKIM.

Tematem, który nie schodzi z wszystkich ust, jest środowy wyrok w procesie brzeskim.

Komplet sądzący, w skład którego wchodzą sędziowie Hermanowski (jako przewodniczący) oraz Rykaczewski i Leszczyński (jako członkowie), w ciągu poniedziałku zajęci byli przeglądaniem aktów procesu.

Termin posiedzenia sądu dla ogłoszenia wyroku, wyznaczony został, jak wiadomo, na środę, tj. 13 stycznia o godzinie 12. Posiedzenie rozpocznie się prawdopodobnie z kilkuminutowem opóźnieniem, poczem przewodniczący odczyta sentencję wyroku w stosunku do 11 oskarżonych. Ponieważ nowa procedura karna przewiduje, iż przy ogłoszeniu wyroku musi nastąpić krótka ustna motywacja — należy się spodziewać, że potrwa to wszystko razem około godziny tak, iż ogłoszenie wyroku skończy się o godzinie 13.

Wściekłość hakaty.

AWANTURY POD OLSZTYNEM.

GDAŃSK. 11.1. — W Jedwabnie rozegrało się burzliwe zajście sprowokowane przez miejscowych hakatystów. Do Jedwabna zjechał prokurator z Olsztyna, by przeprowadzić badanie w sprawie napadu na samochód, którym jechali czterej Polacy do miasteczka Jedwabno.

Przed lokalem, gdzie odbywało się badanie świadków zgromadził się tłum liczący 200 osób. Ze znajdującej się w sąsiedztwie restauracji wyszli trzej członkowie klubu myśliwskiego, z właścicielem Jedwabna, Hansem Otto na czele i zaczęli podburzać tłum przeciwko prokuratorowi. Wynik był taki, że w lokalu potłuczono okna, zdemolowano urządzenie i rozpędzono świadków.

Wezwana policja kilkakrotnie strzelała salwami w powietrze.

W Olsztynie, zamieszkałem częściowo przez Polaków, panuje z tego powodu wrzenie. Napad na samochód był zorganizowany przez hakatystów dnia 12 grudnia ub. r. W samochodzie tym jechali polscy działacze społeczni, którzy zamierzali założyć w Jedwabnie bank dla drobnych rolników.

ZABAWA W EKSPORT,

CZY ZAGADNIENIE PAŃSTWOWE.

Niezupełnie słusznie uczynił „Kurjer Zachodni" potępiając wystąpienie wykwitu mózgowego miejscowej sanacji, usobionego w postaci niejakiego Bognera. Trudno, każdy przejawia to, na co go stać. Bognery z siebie więcej nie wydadzą, więc próżne pouczenia.

Natomiast ważne jest, że jednak Bogner reprezentuje stanowisko sanacyjnych związków zawodowych — jest bowiem ich generalnym sekretarzem. Nie może być zatem obojętne jak na palące **zagadnienie eksportu węgla polskiego zapatruje się miarodajny reprezentant sanacyjnych związków prorządowych.** I z tego punktu widzenia wystąpienie sanacji w osobie Bognera jest niezmiernie cenne. Odrzucając wszystkie plugastwa natury osobistej, doczytujemy się, że:

„usprawnienie aparatu przemysłowego do konkurencyjnej walki o rynki eksportowe" — to — „horendalny lapsus **bawienia się w eksport węglowy kosztem nędzy robotników i kieszeni krajowych konsumentów oraz wyzbywania** się dobra nautralnego".

Mamy zatem zupełnie ścisłe określenie „bawienia się w eksport węglowy..."

Sięgam zatem ponownie do pracy dyrektora p. Przedpełskiego i cytuję:

„We wrześniu i październiku wyeksportowano przez Gdynię i Gdańsk po 1 miljonie ton węgla, aby wyeksportować jeden miljon ton węgla trzeba wyprodukować conajmniej 1.200.000 ton, gdyż miał na eksport prawie nie idzie.

Przy produkcji 1.200.000 ton węgla zużyć trzeba 800.000 dniówek robotniczych. Z tytułu istnienia eksportu węgla wpływa miesięcznie do kieszeni robotników polskich suma około 8 miljonów złotych.

Przyjmując przeciętnie 20 dniówek roboczych na miesiąc — wynika, że przy produkcji węgla eksportowanego zatrudnionych jest 40.000 robotników. Aby wydobyć 1.200.000 ton węgla, trzeba zużyć bardzo poważne ilości najróżnorodniejszych artykułów, produkowanych w kraju (żelazo, drzewo, narzędzia, maszyny, cement, smary, materjały wybuchowe i t. p.) wartości około 5 miljonów zł. Eksport jednego miljona ton węgla miesięcznie daje dużą pracę i zarobek kolei. Wysyłka węgla stanowi w Gdańsku 80 proc., a w Gdyni 90 proc. ogólnego załadunku. Urządzenie portowe Gdyni i linja kolejowa do Gdyni straciłyby sens w razie straty eksportu. Zanik życia w Gdyni stałby się niebezpieczną bronią dla Niemców w nieustającej ich walce o oderwanie Polsce Pomorza".

Oto jak sprawę eksportu węgla ocenia przedstawiciel polskiego przemysłu węglowego. To nie jest głos kupca, to nie jest dążenie do zysków — to stroskany głos człowieka, któremu ciężko leży na sercu nietylko los przemysłu węglowego, ale nasza ambicja utrzymania stopy na rynkach światowych.

Wszak handel zamorski — to nasza tęsknota narodowa, to propaganda tężyzny Polski, to konieczność, jeśli istotnie chcemy być narodem samodzielnym.

A przecież na te rynki zamorskie dostaliśmy się głównie dzięki przypadkowi — w okresie długotrwałego strajku angielskiego. — Słabiutka Polska poważyła się zająć rynki dumnej i bogatej Anglji! — I oto węgiel polski znalazł uznanie tam, gdzie o nim nawet nie słyszano.

Jak na sprawę eksportu polskiego węgla zapatrują się anglicy, wystarczy przytoczyć wywiad twórcy pierwszego kartelu węglowego w Anglji p. A. W. Archer'a, udzielony przedstawicielowi „Polonji" („Polonja" nr. 2602. 6.I.32). Mówi zatem p. Archer:

Katastrofalny strajk węglowy w Anglji w 1926 r. dał Polsce sposobność do wejścia na rynki skandynawskie. Należy przyznać, że **Polska skorzystała z tej sposobności w pełni opanowując zasadniczo dotychczasowe rynki angielskiego zbytu węgla.** Jednym z głównych bogactw Polski jest węgiel, a wcielenie do Polski ważnego Zagłębia węglowego Górnego Śląska sprawiło, **że węgiel ten jest energicznie eksploatowany i eksportowany na rynki zamorskie.** Polska pragnie usilnie zdobywać nowe rynki zbytu węgla, a wyrazem tej tendencji były **nawet próby wejścia na rynek W. Brytanji".**

W tej sytuacji nakreślonej przez p. Archera, Anglja nie pozostała obojętną — intruz polski irytował ją. Rozpoczęła się walka konkurencyjna, zmierzająca do wyrzucenia Polski z rynków zamorskich.

„Ostatnio Wielka Brytanja — dzięki porzuceniu parytetu złota — wznowiła swą zdolność konkurencyjną na rynkach zamorskich"

— mówi p. Archer — i kończy:

„walka na rynku skandynawskim potoczy się dalej, a Norwegja, Szwecja, Danja i Finlandja muszą pozostać ekonomicznem polem bitwy między Polską i W. Brytanją".

Gdy zatem przedstawiciel angielskiego przemysłu węglowego mówi wyraźnie o bitwie z polskim węglem, gdy przedstawiciel polskiego przemysłu węglowego dyr. p. Przedpełski uderza na alarm, wskazując jak ważnem zagadnieniem dla Polski jest utrzymanie eksportu węgla, miarodajny **przedstawiciel rządowy związków robotniczych sytuację taką ocenia jako „bawienie się w eksport węglowy".**

Oto tragikomedja polskiej rzeczywistości!

Zabierając w tej sprawie głos, wyszedłem z założenia, że zagadnienie utrzymania eksportu, jako wybitne zagadnienie państwowe, nie może być pozostawione wyłącznej trosce przemysłowców węglowych, a tembardziej nie może być zepchnięte do walki o płacę między przemysłowcami i robotnikami.

W opracowaniu swem dyr. p. Przedpełski wykazał i wyliczył, że przemysłowcy dla utrzymania eksportu poczynili wszystko, i że dalszych ofiar robić nie mogą. Osoba dyr. Przedpełskiego daję rękojmię, że to co pisał jest słuszne, ale p. Przedpełski powołuje się na ankiety rządowe przy badaniu kosztów produkcji.

Jeżeli wywody te są wątpliwe, to niechże sanacyjne związki, mające łatwy dostęp do rządu, obalą twierdzenia p. Przedpełskiego, **niech dowiodą,** że eksport węgla można utrzymać kosztem zmniejszenia dochodów przemysłu. A jednocześnie p. Prrzedpełski wskazał jako główne wyjście z sytuacji zmniejszenie płac pracowników i zawieszenie urlopów, a gdyby tego nie wystarczyło to zdaniem p. Przedpełskiego należałoby poczynić ulgi podatkowe, zniżki taryf przewozowych i t. p. ustępstwa ze strony rządu.

Otóż co do takiego załatwienia sprawy zająłem stanowisko odmienne.

Powtarzam raz jeszcze: zagadnienie utrzymania eksportu węgla jest palącem zagadnieniem państwowem. A jeżeli tak, to **do uregulowania tego zagadnienia powołany jest w pierwszej linji rząd, jako kierownik nawy państwowej.** Dlatego zdaniem moim, zanim sięgnie się do kieszeni pracowników trzeba usłyszeć jakie ofiary dla utrzymania eksportu zamierza poczynić rząd, samorządy, zakłady ubezpieczeń — to znaczy wszystkie aparaty administracji ogólnej, które nie mniej od robotnika powinny być zainteresowane w utrzymaniu eksportu.

Dla mnie jest jasne, że, **chcąc ratować eksport, trzeba będzie, niestety, sięgnąć do zarobków pracowników, ale uważam, że moralne prawo ku temu powstanie wówczas, gdy inne środki będą wyczerpane, gdy przedtem inne czynniki dadzą dobry przykład.**

Ale te czynniki inicjatywy nie podejmują, więc nic dziwnego że przemysł, chcąc ratować sytuację usiłuje pójść po linji najmniejszego oporu i w zmniejszeniu płac szuka sposobu ratowania eksportu.

Sytuacja jest naprężona — nie można dopuścić do zatargu — trzeba pamiętać, że strajk angielski wprowadził węgiel polski za morze, trzeba sobie zdawać sprawę, że polski zatarg o płacę mógłby nas stamtąd wyrzucić.

Gdy dla wesołków sanacyjnych sytuacja rysuje się jako „bawienie się w eksport" (dla nich wszystko jest zabawą!) — trzeba uprzytomnić sobie grozę położenia.

Gdybyśmy stracili rynki zamorskie — to już bezpowrotnie — bo na nowy strajk w Anglji liczyć nie można. Strata zbytu węgla — to bezpowrotna utrata pracy dla dziesiątków tysięcy roboników, to klęska Gdyni — naszej chluby, to ruina naszego zaufania zagranicą.

W imię tak pojętego stanu rzeczy, czuję się uprawnionym do poruszenia tego zagadnienia w drodze publicznej. I mam przeświadczenie, że otwartem postawieniem sprawy bliżej jestem interesów pracownika — bo mówię mu prawdę — niż pociechy sanacyjne „bawiące" się, gdy trwoga nad nami zawisła.

A. MICHAEL.



Z SALI SĄDOWEJ

Wrażenia i obserwacje z historycznego procesu.

Warszawa, 10 stycznia.

Sprawa brzeska została zamknięta. Wyrok zapadnie dnia 13 stycznia w południe. Trzynastego. Znów trzynastka. Niema w tym szczególe żadnej pointy?...

W ostatniem swem słowie oskarżony prof. Pragier wspomniał o wielkiej odpowiedzialności sędziów. Istotnie ich rola nie jest do pozazdroszczenia. Słusznie Pragier wtedy nadmienił, iż sędziowie w swym wyroku powiedzą swoje ostatnie słowo. Bo przed oskarżycielami i przed oskarżonymi pozostaje jeszcze droga apelacji. Sędziowie wydadzą wyrok, który pozostanie nieodłącznie na zawsze z ich nazwiskami.

Przewodniczył trybunałowi wiceprezes sądu okręgowego Hermanowski. Wysoki, szczupły, pociągłej twarzy, mający pod 50-tkę, o małych oczach żywych, rudej drobnej bródce i podkręconymi wąsikami: coś jak z portretów szwedzkich. Po lewej stronie miał sędziego Rykaczewskiego: ten zagłębiał się zawsze w sobie; robił wrażenie ascety; przenikliwym wzrokiem jakby chciał przebić świadka; przed sobą miał stale teczkę, na której notował szczegóły lub też kreślił portreciki i esy - floresy; nieraz zadawał pytania, a wszystkie były zawsze bystre i wnikliwe. Trzecim sędzia był Leszczyński. Siedział na prawo od Hermanowskiego i wyglądał w swej todze sędziowskiej, jak jaki dostojnik duchowny: oczyma błądził po sali, świadkach, oskarżonych, publiczności; owalnej twarzy, niski, krępy, osobny, podobnie jak Rykaczewski, był sfinksem: podczas rozprawy nie przemówił bodajże ani razu. Cały ciężar rozmów i prowadzenia sprawy spoczywał na przewodniczącym Hermanowskim, który miał bardzo trudną pozycję: nie mógł dopuścić do omawiania sprawy Brześcia, a jakkolwiek zdecydowanie się temu przeciwstawiał, jednakże w gruncie rzeczy przedostały się do sądu losy więźniów brzeskich; musiał czuwać w tym wielkim procesie politycznym nad odpowiednim poziomem debat i nieraz interwenjował. W rezultacie odebrał głos oskarżonym Mastkowi, Duboisowi i „ostatnie słowo" Putkowi: raz wydalił b. pos. Mastka z posiedzenia Obronę skazał czterokrotnie na grzywnę.

Jako obserwator siedział przy s. Leszczyńskim sędzia Łukasiewicz, ale on tylko się obradom przysłuchiwał i nigdy nie interwenjował.

Na prawo od trybunału zajmowali miejsca dwaj prokuratorzy: bliżej ławy prasowej wiceprokurator Grabowski, zwyczajnie uśmiechnięty, opanowany, oraz wicepr. Rauze, brunet, o rysach ostrych, nieustannie zaaferowany, ciągle grzebiący w aktach, materjałach i notatkach. Za dwoma prokuratorami siedziało zawsze i stale kilka osób: czy to byli nieoficjalni ich pomocnicy, nie wiadomo: prokuratorzy często rozmawiali z nimi, zwłaszcza że prowadzili oni stale zapiski: bywało ich różnie — nieraz i czterech, ale nie zasiadali w togach, lecz po cywilnemu podobnie jak dwaj protokulanci, którzy siedzieli vis a vis prokuratorów na przeciwległej stronie stołu sędziowskiego, obok s. Łukasiewicza.

Oskarżeni zajmowali dwie ławy: na przedzie pierwszej siedział stale p. L. Lieberman, a obok niego uśmiechnięty dobrodusznie, przepojony jakby radością życia p. Mastek. Lieberman przysłuchiwał się zawsze pilnie. Jego pytania były bardzo drastyczne, wnikliwe. A cóż za mówca. Jego pierwsze i ostatnie słowo — dominowały — obok wstępnego słowa p. Witosa — ponad innemi. Była to improwizacja, wygłoszona przy 38 stopniach gorączki. Z tyłu za Liebermanem siedział p. Witos. To jedyny z oskarżonych, który przesiedział stale cały proces, nie opuściwszy ani jednego posiedzenia. Zawsze przychodził regularnie o tej godzinie, na którą początek posiedzenia wyznaczył przewodniczący. Obaj: i Witos i Lieberman otrzymywali do sądu niemal codziennie korespondencję. Przy ławie oskarżonych stał zawsze policjant, bo tego wymaga prawo.

A przed ławą cztery rzędy krzeseł i ław obrończych. Rozpoczynał je mec. Berenson: brunet, nieco siwizną przyprószony, o twarzy Mefista, siedzący ciągle nad dużym notesem, w którym notował każdego świadka i każdego świadka portretował. Z boku miewał każdego świadka i na każdego spadał, jak jastrząb ostremi pytaniami.

Obok mec. Berensona stał pulpit, przy którym zeznawali świadkowie, dalej zaś prasa, rozsiadła na trzech czy czterech stołach i zawsze ścieśniona: przy niej siadał na krześle — król Zygmunt IV, słynny Zygmunt Wilski, rezydujący tu stale. Po procesie wieczorem w Italji, gdy się zetknął z znajomymi, opowiadał im swe spostrzeżenia.

H. W.

Z DNIA.

Gruźlica nie oszczędza żadnej warstwy społeczeństwa, szerzy spustoszenia zarówno w pałacach jak i w suterenach i na poddaszach. Rozmiary tej klęski **społecznej zmniejszymy wybitnie, a zarazem powiększymy własne bezpieczeństwo, jeżeli w zgodnej walce z tą plagą nie zabraknie nikogo: ani żadnego urzędu, ani żadnej instytucji, ani żadnego obywatela.**

PROF. DR. WITOLD ORŁOWSKI

PREMJERA W TEATRZE.

„AURELCIU, NIE RÓB TEGO"

KOMEDJA W 3 AKTACH F. ŁOPALEWSKIEGO.

Autor, którego „Aurelcię" wystawiono po raz pierwszy w teatrze wileńskim, żyje jeszcze tradycją trochę teatru fredrowskiego, ale najbardziej Bałuckim. W zaściankach Wileńszczyzny jednym z modnych poetów jest pono jeszcze Syrokomla, nic więc dziwnego, że i komedja wileńska, choć rzecz się niby odbywa w Warszawie — jest opóźniona zarówno w koncepcji, jak i w podejściu autora do tematu.

P. Łopalewski jest przeciwnikiem społecznikostwa kobiet, które, biegając na zebrania i posiedzenia, nie spełniają swych głównych obowiązków jako żony i matki. Możnaby się z autorem wdać w polemikę, czy praca społeczna kobiet bywa powodem rozbicia rodziny, czy też działają tu inne niebezpieczeństwa, o których wiadomości być może nie doszły jeszcze na Wileńszczyźnę. Nie można się jednak z autorem kłócić o jego zasadniczy pogląd na kwestję kobiecą, bo w trzecim akcie linja tego poglądu załamuje się i autor zaczyna mówić o czem innem. Aurelcia, żona kupca Tambura, powraca znów do zebrań, posiedzeń i wyborów zarządów, mąż zaś napróżno woła: — Aurelciu, nie rób tego! — Mąż ten, to dość bezceremonjalne pomieszanie lamparta w sile wieku i solidnego ojca rodziny, inscenizującego nawet samobójstwo dla uratowania ogniska domowego.

Teatr sosnowiecki, wystawiając komedję Łopalewskiego, dał dowód, że posiada ambicję pokazania publiczności utworów nowych, cieszących się największym popytem na rynku teatralnym. „Aurelcia" wystawiana jest obecnie we wszystkich prawie teatrach w Polsce, a w najbliższym czasie ma się również znleźć na repertuarze teatrów warszawskich. Pomijając dłużyzny w drugim akcie, jest ona zabawna i może się podobać, czego zresztą dowodem były rzęsiste brawa na widowni.

Zasługa to niemała artystów, wśród których p. Arciszewska, jako Róża, siostra Aurelji, stworzyła świetny typ starej panny, przypominający dobrodusznością niekoniecznie tylko kobiece typy z komedyj fredrowskich. Nie potrafiłbym odpowiedzieć dlaczego, ale wydawało mi się, że to pan Benet w spódnicy. Dodajmy pod adresem autora, że pomysł wpłacania kar do skarbonki za niestosowne wyrażenie się — nie jest nowy. Niedawno użył go Nowaczyński w komedji „O żonach złych i dobrych".

P. Tańska w roli Aurelji miała dużo dobrych momentów, choć Aurelcia nie leży całkowicie w charakterze tej utalentowanej artystki. Dobrze się natomiast czuł p. Palański jako Tambur, jej mąż, tudzież niedoszły samobójca i uwodziciel panny Wali, maszynistki, kusicielsko reprezentowanej przez p. Zakrzyńską. Parę nie tyle rozkosznych, ile rozpuszczonych Tamburząt tworzyli pp. Sobotkowska i Relski. Inne role wykonali pp. Kossakowska, Orchoń i Słupski. K. Ć—rk.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 12 STYCZNIA 1932 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 13.15 — Komunikat gospodarczy. 15.05 — Intermezzo muzyczne. 15.15 — „Chwilka lotnicza". 15.25 — „W nowych osiedlach zagranicą i u nas" — wygł. p. Janina Ginett-Wojnarowicz. 15.50 — Program dla dzieci starszych. a) „W gościnie u Nowego Roku" — opow. Wandy Woytowicz - Grabińskiej. b) „Przyjaciele" — foljeton prof. Al. Janowskiego. 16.20 — Odczyt p.t. „O organizacji i postepach ochrony przyrody w Polsce" — wygł. prof. Bolesław Chryniewiecki. 16.40 Koncert z płyt gramofonowych. 17.10 — „Kultura ludowa, szlachecka, proletarjacka i burżuazyjna" — wygł. p. Stanisław Żejmo-Żejmis. 17.35 — Popularny koncert symfoniczny. 18.50 — Rozmaitości. 19.05 — Odcinek powieściowy. 19.20 — Olga Ręgorowiczowa: „Stara Warszawa" w twórczości Artura Oppmana. 10.40 — Komunikaty sportowe. 20.00 — Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15 — Koncert wieczorny. 21.25 — Słuchowisko. 22.10 — Dalszy ciąg koncertu. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.05 Muzyka lekka i taneczna.

Ilość mieszkańców i domów mieszkalnych

w pow. Będzińskim.

Na podstawie ostatnio przeprowadzonego spisu ludności w dniu 9 grudnia ub. roku, na terenie powiatu Będzińskiego było ludności: W Sosnowcu 110.530 mieszkańców, Będzinie 48.253, Dąbrowie 37.421, Czeladzi 21.256, w gminie Grodziec 9.834, w gminie Bobrowniki 15.205, w gm. Łagisza 8.125, w gm. Łosień 5.714, w gm. Niwka 10.928, w gm. Olkusko-Siewierskiej 45.733, w gm. Ożarowice 6.007, w gm. Wojkowice Kościelne 9.001 i w gm. Zagórze 16.157 osób. Ogółem ludność powiatu naszego wynosi 344.174 osoby. Budynków mieszkalnych istnieje 22.292.

W porównaniu z pierwszym spisem ludności przyrost ludności wynosi średnio 10 proc. jedynie tylko ludność Będzina zwiększyła się z 28.076 na 48.253 osób, czyli przeszło o 70 proc. lecz nastąpiło tu skutkiem nowego podziału terytorjalnego i przyłączenia do miasta kilku większych i gęsto zamieszkałych przedmieść.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

12 Wtorek

Dziś Arkadjusza
Jutro Weroniki
Wschód słońca 7 m. 42.
Zachód „ 15 m. 47.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Hallo tu mówi Jarossy. — Gwiaździsta eskadra. — Węgielen.
PALACE: X—27.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Złotowłosy Anioł.

DĄBROWA

WANDA: Odrodzenie.
ARS: Precz z miłością.
KOMETA: Dziewczę z nad Wołgi.

ZAWIERCIE

STELLA: Tabu (Legenda Mórz Południowych).
ARLEKIN: Pokusy Europy.

× **WYKŁADY PROF. REYBEKIELA.** Jutro o godz. 7 wiecz. w sali szkoły gospodarstwa wiejskiego w Sosnowcu (obok kościółka kolejowego) odbędzie się wykład prof. dr. A. Reybekiela „O filozofji Nitzschego".

× **WIECZÓR PIEŚNI IRENY STROKOWSKIEJ - FARYASZEWSKIEJ.** Dowiadujemy się, że 15 stycznia rb. w piątek, odbędzie się w Katowicach, w sali koncertowej Państwowego Konserwatorjum muzycznego wieczór pieśni znanej pieśniarki estradowej p. Ireny Strokowskiej-Faryaszewskiej. Na program tego koncertu składają się najpiękniejsze arcydzieła Fr. Schuberta i R. Straussa. Bilety są do nabycia w kancelarji Państw. Konserwatorjum.

× **WALNE ZEBRANIE PAŃ DOMU.** W czwartek dnia 14 bm. o godz. 15 m. 30 odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia techników w Sosnowcu (Czysta 9 I p.) ogólne zebranie członkiń „Związku Pań Domu" oddziału w Sosnowcu. Porządek dzienny przewiduje: zagajenie, odczytanie protokółu z I nadzwyczajnego zebrania członkiń Związku Pań Domu oddziału w Sosnowcu, odbytego w dniu 12 listopada 1931 r.; sprawozdanie zarządu: sprawozdanie delegatki p. Piotrkowskiej z ogólnego zjazdu delegatek w Warszawie; sprawa ankiety; sprawa referatu; pokaz sprzętów; pokaz fryzjerski; zaproponowanie konkursu: „O wywabianiu plam" (rdza, atrament, jodyna, czerwone wino); sprawy bieżące. Wstęp na zebranie mają wszystkie osoby, interesujące się działalnością Związku. Zarząd prosi wszystkie Panie Domu o wpłacenie składek za rok poprzedni.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

W środę, dnia 13 b.m. o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł. świetna komedja w 3 aktach T. Łopalewskiego p. t. „AURELCIU, NIE RÓB TEGO...". W rolach głównych pp.: Arciszewska, Tańska, Palański, pozostałą obsadę stanowią pp.: Kossakowska, Sobotkowska, Zakrzyńska, Orchoń, Relski i Słupski. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski.

TEATR W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Dziś we wtorek, 12 b.m. o godz. 8.15 w sali kina „Kometa" zespół teatru miejskiego z Sosnowca odegra wesoły żart karnawałowy w 3 aktach p.t. „PERFUMY MOJEJ ŻONY". Zabawne sytuacje i powikłania wywołują huragany śmiechu i oklasków. Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł. Przedsprzedaż biletów w cukierni W. Pietrzaka.

TEATR NA NIEMCACH.

W czwartek 14 b.m. o godz. 8 wiecz. w sali Klubu — najzabawniejsza farsa obecnego sezonu „HISZPAŃSKA MUCHA", ukaże się w doskonałej obsadzie pod reżyserją J. Gołaszewskiego.

W próbach: ostatnia nowość, komedja w 3 aktach Acharda p. t. „MISTIGRI" pod reżyserją dyr. Tańskiego. Sztuka ta w teatrze im. Słowackiego w Krakowie cieszy się ogromnem powodzeniem.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Wtorek 12 b.m. — „Pod gwiaździstą banderą".
Środa 1 3b.m. — „Hiszpańska mucha".

× **Z WALNEGO ZEBRANIA POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH W CZELADZI.** Onegdaj w Czeladzi odbyło się walne zebranie miejscowego Związku powstańców śląskich, na którem wybrano do zarządu pp.: K. Biegański — prezes, T. Małkowski — wiceprezes, K. Temiński — sekretarz, Wł. Kasprzykowski — skarbnik, A. Piemowa — komendant. Komisja rewizyjna: L. Mańka, St. Placek, T. Czech. Sąd honorowy: N. Madla, H. Czogała i J. Gawlik.

× **OBÓZ WIELKIEJ POLSKI.** Dnia 9 bm. w Dąbrowie odbyło się zebranie członków Obozu Wielkiej Polski. Na zebraniu tem została omówiona działalność Obozu w ciągu 5 lat, następnie został wygłoszony referat pt. „Kwestja żydowska". Po referacie wyłoniła się żywa dyskusja. Na wniosek przewodniczącego zebrani uczcili przez powstanie pamięć śp. Wacławskiego.

× **Z KOMITETU ROLNIKÓW W CZELADZI.** W ub. niedzielę w Czeladzi odbyło się zebranie Komitetu rolników, w którem wzięło udział kilkudziesięciu rolników tabelowych. Przedmiotem obrad była sprawa projektowanego oparcia organizacji na statucie, który uzgodniono w ogólnych zarysach, przyczem w najbliższym czasie statut ten znajdzie się na walnem zebraniu rolników.

Pertraktacje Rady Zjazdu

Z PRZEDSTAWICIELAMI ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH.

W związku z wypowiedzeniem umowy w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowsko - Krakowskiego, w nadchodzącą sobotę rozpoczną się bezpośrednie pertraktacje Rady Zjazdu z przedstawicielami związków robotniczych.

Konferencje te odbędą się kolejno z przedstawicielami pięciu związków robotniczych i potrwają prawdopodobnie do poniedziałku dnia 18 bm.

× **PODZIĘKOWANIE.** Rada powiatowa Narodowej Organizacji Kobiet składa tą drogą najgorętsze podziękowanie wszystkim, którzy ofiarami pieniężnemi lub w naturze, bądź pracą bezinteresowną dopomogli w urządzeniu „Wieczoru towarzyskiego" w dn. 31 grudnia r. ub. Za uświetnienie Wieczru pięknem przemówieniem, pełnem wykwintnego humoru, składa p. Redaktorowi K. Ćwierkowi wyrazy szczerej wdzięczności Prezydjum Rady powiatowej.

× **INSTYTUCJE KOMUNALNE.** Min. spraw wewnętrznych zwróciło uwagę województw na konieczność zaniechania lub b. znacznego ograniczenia wydatków komunalnych. Inwestycje nowe lub będące uzupełnieniem dokonanych inwestycyj, winny być z reguły zaniechane. Wyjątek stanowiłyby inwestycje, podejmowane w związku z zatrudnieniem znaczniejszej liczby bezrobocznych, jednak tylko wówczas, gdy związki komunalne będą miały zapewnione całkowite pokrycie z płynnej podwyżki wpływów nad wydatkami, bądź w każdym razie przed rozpoczęciem jakiejkolwiek inwestycji winna być uzyskana zgoda władzy nadzorczej, zatwierdzającej budżet związku komunalnego. Wykończenie inwestycyj rozpoczętych, lub będących dalszem przedłużeniem dokonanych inwestycyj (drogi, sieć wodociągowa, kanalizacyjna) może postępować jedynie w razie uzyskania pokrycia w formie specjalnych opłat, nadwyżki wpływu nad wydatkami, zapewnienia pożyczki lub wpływów z podatku inwestycyjnego. W wydatkach zwyczajnych nie preliminować wydatków na zakupy i remont, chyba, że remont będzie konieczny ze względu na bezpieczeństwo lub ze względu na uchronienie się od strat niepowetowanych.

× **TEMAT ROZMÓW W CZELADZI.** Dzielnica Węgroda Dolna w Czeladzi żyje pod wrażeniem będącego dziś na porządku dziennym bankructwa jednego z miejscowych, przytem dość zamożnego kupca p. W., właściciela kamienicy przy ul. Węgroda. Właściciel nowej, dwupiętrowej kamienicy i dość dobrze prosperującego sklepu spożywczego, padł ofiarą szalejącego kryzysu i w ciągu stosunkowo krótkiego czasu został zniszczony materjalnie, tracąc dość pokaźny majątek. P. W. najpierw zmuszony był zlikwidować sklep, nie mogąc uiścić ogromnych podatków, a ostatnio sprzedał za bezcen kamienicę i ratując resztę ruchomości, nocą uszedł z żoną. W związku z tem, poniosło straty szereg drobnych wierzycieli, którym p. W. nie mógł oddać ich należności. Bankructwo p. W. jest swoistą sensacją okolicy.

× **ZAGADKOWE POSTRZELENIE.** 20-letni Djonizy Kosiński, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Cmentarnej 1 został postrzelony w nogę wśród tajemniczych okoliczności. Mianowicie, gdy w ub. niedzielę o godz. 12 w nocy Kosiński, wracając do domu ze swymi kolegami Janem Kaziorem i Janem Wałczykiem, zamieszkałymi w tym samym domu, żegnał się z nimi na podwórzu, padł nagle strzał rewolwerowy, a kula utkwiła w lewej nodze Kosińskiego, poniżej kolana. Zawiadomiona o zagadkowem postrzeleniu policja wszczęła dochodzenie.

× **KRADZIEŻE.** Ze składu wódek Władysława Lorenza w Sosnowcu (Piłsudskiego 52) skradziono w ub. sobotę 600 zł. gotówką, 6 butelek spirytusu oraz pewną ilość papierosów i tytoni. Poszkodowany oblicza swe straty na 713 zł.

Z mieszkania Szmula Wiktera w Będzinie (1 Maja 30) skradziono bieliznę i garderobę, wartości 100 zł.

Marji Perl, zamieszkałej w Będzinie (Małachowskiego 58) skradziono wietrzący się na balkonie płaszcz, wartości 52 zł.

Z komórki Teodozji Wierzbickiej w Sosnowcu (Nowopogońska 11) skradziono 4 gęsi, wartości 32 zł.

Dokończenie odpowiedzi

na krytykę wydawnictwa „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego“.

Nawiązując do pierwszej części mej odpowiedzi, zamieszczonej w „Kurj. Zach.“, z dn. 6 b.m. stwierdzić muszę, że Szan. krytyk pragnąc mnie „położyć na obie łopatki“, upodabnia się do myśliwego, wybierającego się z armatami na polowanie na zające. Napisałem w swej pracy, że „w dziele S. Herbera — Siles, sacrae orygines, ZNAJDUJEMY wzmiankę, że jeszcze w połowie XII. wieku na całym obszarze djecezji krakowskiej, okres postu wielkiego, był urządzony według LITURGJI wyznania greckiego“. Atakując „armatą“ ten ustęp, tak dalece zapalił się Szan. krytyk, że pozwolił sobie na przekręcenie słów. Dowód na to: po pierwsze włożył w moje usta to, co ja w poważnem dziele „ZNALAZŁEM“, — po drugie pozwolił sobie PRZEKRĘCIĆ moją „liturgie“ na swoją „religję“. Właśnie z powodu tego świadomego „przekręcania“ wynikł zarzut. Dla znalezienia „dziury na całem“, trzeba było uciec się, aż do przekręcenia mego tekstu. Co innego jest religja — a co innego liturgja. Religja w Polsce była zawsze obrządku łacińskiego, ale liturgja była urządzona w pierwszym okresie chrześcijaństwa u nas przeważnie według obrządku greckiego (ściśle słowiańskiego). Początkowo, nawet Msza św. była odprawiana w języku słowiańskim, z wyjątkiem ewangelii, którą odczytywano w języku łacińskim. Ślady tej liturgji, właśnie najdłużej się trzymały w zachodnich ziemiach polskich i nad Wisłą a ostatnim dowodem na to był klasztor Benedyktynów słowiańskich,i stniejący jeszcze za czasów Jagiełły w Krakowie. Z tych czasów jedna z ulic przedmieścia zwanego Kleparzem, nosi miano Słowiańskiej, a miejsce gdzie stał klasztor, oznaczone zostało marmurową tablicą pomiątkową. Gdyby to sławetnej krytyce nie wystarczyło, więcej znajdzie u Fryderyka Lucae — w „Memorabil. Silesiae“, — no a w ostatecznym wypadku u dra F. Konecznego w „Dziejach Śląska“ wyd. Bytom 1897 (chyba że i to przestarzałe). Pocóż powoływać się na współczesną naukę historyczną, — przecież ta nauka kwestjonowała tylko twierdzenie, że Polska była wyznawcą religji obrządku greckiego (ściśle słowiańskiego wzgl. starobułgarskiego). Tę sprawę kwestjonował już przecież „przestarzały“ Naruszewicz i inni „pseudohistorycy“. Dlaczego liturgja była urządzona według obrządku greckiego, wszyscy o tem wiemy i tego wyjaśniać niema potrzeby. Jeżeli coś jest zakwestjonowane, to. jeszcze nie dowód, aby nie miało miejsca względnie było nieprawdą. Tak też jest i z „wersją“ krytyki, co do mojego „przeniesienia stolicy z Gniezna do Krakowa“ (Nieszczęsny Kraków, jest zawsze komuś solą w oku). Jakiż wniosek z tego co wyżej powiedziałem? Myślę że ten, iż na zające lepiej wybierać się uzbrojonym w fuzję.

Pyta się krytyka skąd wziąłem wiadomość o „odebraniu Krakowa Czechom przez Chrobrego“?! Cóż mam na to odpowiedzieć? Chyba „zdradzić“ źródło, którem są historycy czescy: Dubrawski, Hajek i Petrel (myślę, że tych panów krytyka zna), no i historycy polscy, polscy, jak Naruszewicz, który prostuje odmienne mniemanie w tej sprawie Kromera, wreszcie Baliński i inni naturalnie o ile wymienieni nie są czambułem „pseudohistoryków“ krytyki.

Następnie coś o żydach. Napisałem w mej pracy: „nigdy się nie dowiemy ilu żydów było w XVI i XVII wieku w całej Polsce“. No i o dziwo! sama krytyka pisze: „zapewne, ścisłych danych mieć nie będziemy“. Więc o cóż chodzi? Dlaczego krytyka podniosła tę kwestię? Chyba tylko po to, aby popisać się wiadomościami, które przecież z różnych encyklopedji można wydobyć. Czy poruszenie tej kwestji, nie jest walką z wiatrakami?! Czy cyfry podane w krytyce mówią coś innego?! Śmiem twierdzić, że owe cyfry niczego nie udowadniają. Dlaczego? po pierwsze, że niktby na nie przysięgać nie mógł, po drugie że nie są ścisłe dlatego, iż w myśl religijnego przesądu (krytyka pewno coś o tem słyszała). Żydzi lękali się liczyć na głowy, — iż nigdy nie chcieli w miastach wykazać wzrostu swej ludności i po trzecie, że właśnie z tych powodów po długich staraniach zdobyli w r. 1590 prawo płacenia „pogłównego“ ryczałtem. Pogłówne było wskaźnikiem statystycznym w stosunku do żydów. Pogłówne płaciła tylko głowa domu, — wolni od tej daniny byli: rodzina i żebracy. Mam wrażenie, że to wystarczy, na to co powiedziałem, iż nigdy nie dowiemy się ilu żydów było w Polsce w XVI i XVII wieku, — z czem również godzi się i krytyka, ale z czego robi mi zarzut.

Wspomnę jeszcze o „małym“ SZWINDELKU krytyki. Odpierając zarzut naszych wrogów, którzy odmawiają kwalifikacji polskiemu górnikowi, napisałem w odnośniku: „Pogląd ten jest wierutnem kłamstwem, szytem grubym ściegiem, bowiem Herder stwierdza, że Niemcy zagarnąwszy kraje Zaodrzańskie od Elby po Odrę, nauczyli się górnictwa od Słowian. Polskie tradycje górnicze sięgają jeśli nie XI wieku, to z wszelką pewnością XIII wieku“. Potem mówię o nakazie Ludwika XI, króla francuskiego z r. 1471 wzorowania się w urządzaniu górnictwa francuskiego, na ustawach górniczych polskich, — wreszcie jako konkluzję z tego, wypowiedziałem to, co krytyka przytoczyła w ustępie o „starym Herderze“. Otóż opuszczeniem tego, co wyżej powiedziałem, krytyka dopuściła się pospolitego SZWINDLU, bowiem „wyłapuje“ tylko te zdania, które dla niej są wygodne, a opuszcza to z mego tekstu, co mogłoby przyłapać ją na gorącym uczynku. Pomijając ten mankament, muszę naprawdę z politowaniem wzruszyć ramionami na powiedzenie krytyki: „stary Herder — nie może być uważany za autorytet naukowy“. Dlaczego? Bo tak chce sławetna krytyka i basta. która swego „chcenia“ nie udowadnia.

A cóż ten „stary“ Herden powiedział? (może nawet go krytyka nie czytała). Powiedział w „Pomysłach do historji“ tom IV księga XVI, rozdział IV o Słowianach, że ci w pierwszych wiekach po Chrystusie, zanim jeszcze Karol Wielki rozpoczął z nimi walkę w IX wieku, wyprzedzili germańskie ludy w posiadaniu nauki prowadzenia kopalń. I dalej mówi, że Niemcy zagarnąwszy krainę od Elby ku Odrze, nauczywszy się od Słowian górnictwa, sami później zgnębiwszy ich i zniechęciwszy do górnictwa, stali się nauczycielami. Gdzież tu mowa o tem śmiesznem krytyki „idylicznem bytowaniu Słowian“, na którem oparł swoją tezę Herder, jak krytyka twierdzi. Jakże Herder mógł z „idylicznego“ życia Słowianina, uczynić twardy i ciężki żywot górnika?! I jeszcze jedno. Czyż górnicy polscy nie wyjeżdżali do Francji w XIV i XV wieku jako instruktorzy, czyż robotnicy kopalniani nie byli sprowadzani z rozkazu króla Ludwika XI z Polski? Nie wie Szan krytyk o tem? — nie czytał o tem? — może przecież między swoim „aparatem naukowym“ znajdzie coś z raportów deputowanego franc. Regnaulta d'Epercy z r. 1791, w którym kreśli dzieje górnictwa francuskiego. Mniemam, że lepiej przstudjować te rzeczy, jak zwać Herdera „starym“ i odmawiać mu po „studencku“ autorytetu.

Wystrzałem ze zwykłej laski nazywam zaczepienie wszystkich zmian w nazwach Będzina i Czeladzi, jakie wymieniłem w swej pracy. Każdy, kto trochę tylko zna się na gramatyce wie, że są to zmiany w pisowni, posiadające wspólny źródłosłów i że nie może być mowy o „nomenklaturze“ z którą „wyjechała“ krytyka. Nawet ci, co pisali swego czasu uwagi o „Słowniku Geograficznym“, nie uczynili autorom jego zarzutu z tego samego tytułu, bo rozumieli, że czytelnik wie, jaka zachodzi różnica między Będzinem, Bandzinem czy Bendzyniem.

Największym absurdem krytyki uważam to, że chcąc mnie położyć „na obie łopatki“ w kwestji „wzięcia chłopa polskiego w jasyr szlachecki i jego skutków“ — pyta się dlaczego inne narody nie upadły. Otóż odpowiadam (bez „dodateczku“): dlatego, że chłop polski od najdawniejszych czasów, aż do XV w. nie był niewolnikiem pana, — tak jak chłop niemiecki czy inny, — że do tego czasu nie wolno było „handlować“ w Polsce chłopem, — że Polska nie znała okrutnego feudalizmu i dlatego do Polski uciekali chłopi z Niemiec, Węgier i Moskwy. A co z chłopem działo się w Polsce od XV wieku, to myślę, że zacna krytyka coś o tem wie, choćby dlatego, że kwestją tą zajmowała się gorąco ustawa 3-go Maja, oraz manifesty Kościuszki. To wszystko działo się nie dla „dodateczków“ sławetnej krytyki.

Na inne zarzuty odpowiadać nie myślę, bo szkoda czasu i atłasu. Poczekam na krytykę więcej autorytatywną, więcej uczciwszą, no i nie „podwórkową“, pozbawioną wszelkich szwindelków i szacherek z mym tekstem.

Na tem kończę moją odpowiedź, pisaną na zwykłym papierze, do jakiego przyzwyczajeni są ludzie kulturalni, — „pakowy papier“ pozostawiam komu innemu, zaś „węgiel“ i kreślenie nim dzieciom i uczniom.

W ostatnim słowie dodaję, że z przyjemnością zabawię się odczytaniem zapowiedzianej w „Kur. Zach.“ dalszej krytyki „na innem miejscu“, — jednak z uwagi na to, że żyję tylko z gaży, zaś w wydawnictwie krytykowanem, jak dotychczas pracuję bezinteresownie, — wobec tego nie mogę sobie pozwolić na abonowanie owych „innych miejsc“ i jestem zmuszony „błagać“ p. Krawca, aby zechciał „obdarzyć“ mnie gratisowo egzemplarzem tego „innego miejsca“.

Tak p. Krawiec! — Krytykować łatwo, — krytykować uczciwie to trochę trudniej, bo oprócz uczciwości, trzeba posiadać fachowość, równowagę choćby „pseudokrytyka“ i... dużo, dużo wiedzy — zaś najtrudniej zdobyć się na pracę.

MARJAN KANTOR-MIRSKI.

Z Tow. muzycznego w Dąbrowie.

Niedługo nastąpi wznowienie działalności.

W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie członków Tow. muzycznego w Dąbrowie. Tematem obrad była sprawa wznowienia chwilowo zawieszonej działalności Towarzystwa oraz dalszego istnienia placówki kulturalnej.

Z przebiegu dyskusji widać było duże przywiązanie członków do instytucji, dającej im wiele moralnego zadowolenia i godziwej rozrywki, to też jednomyślnie wyrażono przekonanie, iż Tow. bezwzględnie winno wznowić działalność i krzewić kult pieśni. Sytuacja w obecnej chwili jest dość trudna, gdyż z jednej strony chodzi o nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem, a pozatem wchodzą w grę względy finansowe, gdyż kasa jest pusta, a Tow. pozbawione jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz, musi liczyć tylko na własne siły. Szkoda, iż zarząd Tow. nie opracował i nie przedstawił zebranym pewnych realnych projektów, zmierzających do uzdrowienia obecnych stosunków i zapewnienia Tow. należytych podstaw, bowiem w dzisiejszych warunkach nie jest to zadanie łatwe i wymaga dużego nakładu starań i pracy.

Z uwagi na to, że istnienie Tow. zależne jest od środków finansowych, a z braku innych źródeł dochodowych, instytucja może liczyć głównie na pomoc swych członków, postanowiono zająć się werbowaniem nowych członków, zarówno czynnych, jak i popierających, co umożliwi zorganizowanie dobrego zespołu chóralnego, oraz zapewni stałe źródło dochodu. Wznowienie chwilowo zawieszonej działalności projektowane jest w krótkim okresie czasu, co jest rzeczą konieczną choćby z uwagi na niedaleki termin zjazdu wojewódzkiego.

Jaki będzie wynik tych starań, niedaleka przyszłość pokaże, narazie jedno jest pewne, że przy dobrej organizacji i umiejętnych zabiegach, nie będzie rzeczą zbyt trudną nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem, które niejednokrotnie dawało dowody swej sympatji do Tow. a jednocześnie dobry zespół chóralny przywróci tak nieopatrznie utracony prymat i piękne tradycje Tow. muzycznego.

Krwawy spór o miedzę.

Zaciekła walka pomiędzy dwiema rodzinami.

Rodzina Mikołaja Franczyka i Marka Opiłki (Smoleń, pow. Olkuski) pałała do siebie nienawiścią. Kłótnie, awantury i procesy były na porządku dziennym. Józef Janosik, zięć Franczyków był głównym inicjatorem awantur. Groził Opiłkom śmiercią, radził by szli zaraz do spowiedzi, bo za 2 dni już żyć nie będą.

Powodem nieporozumień sąsiedzkich i kuzynowskich był spór o miedzę i porachunki sukcesorskie.

14 sierpnia ub. r. 21-letni Paweł Opiłka, który od kilku lat pracował w hucie szklanej w Zawierciu, przyjechał do rodziców na 2 dni świąt i późnym wieczorem poszedł spać do stodoły stojącej opodal domu. Nazajutrz o 5 rano Janosik zaczął bombardować stodołę Opiłków. Na zwróconą mu przez sąsiadów uwagę, by dał spokój awanturom w święto, zasypał dom Opiłków kamieniami.

Paweł Opiłka obudzony hałasem, wyszedł ze stodoły i wtenczas powstała bójka między nim a Janosikiem.

Na pomoc bijących zbiegły się ich rodziny i zawrzała walka. Janosik uderzył kamieniem w głowę Opiłkę, który padł na ziemię, co widząc Franczyk dopadł leżącego i osią żelazną od wozu trzymaną w ręku począł go bić po plecach i głowie. Kilka uderzeń wystarczyło by Opiłka nie powstał więcej. Podniesiono już trupa z roztrzaskaną czaszką, z której wyciekał mózg.

Janosik i Franczyk momentalnie uciekli z placu boju. W kilka godzin później zostali zatrzymani i oddani w ręce policji.

Obecnie Sąd okręgowy rozpoznał sprawę Franczyka i Janosika, którzy zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonania morderstwa. Przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości winę oskarżonych. Sąd wydał wyrok skazujący: Franczyka na na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy. Obu skazanych pozbawiono praw.

Robotnicy polscy w firmie gdańskiej.

W związku z szerzonemi pogłoskami o rzekomem likwidowaniu Zakładów Przemysłowych „Amada“ w Gdańsku, dowiadujemy się, że wiadomość ta jest o tyle nieścisła, że tylko organizacja sprzedaży przeniesiona została do Warszawy, natomiast fabrykacja odbywać się będzie, jak dotąd tak i nadal. Zakłady Przemysłowe „Amada“ w Gdańsku zatrudniają obecnie około 200 obywateli polskich, a mianowicie 20 w fabryce w Gdańsku, 150 w filjach i składach, rozsianych w Polsce, oraz 25 przedstawicieli w różnych miastach Polski. Kapitał przedsiębiorstwa należy w 100 proc. do grupy angielsko-holenderskiej. Godnem jest pochwały postępowanie kierownictwa fabryki, że w stosunku do pracowników nie stosuje żadnej polityki i traktuje wszystkich wedle uzdolnienia i kwalifikacyj, zarówno przy przyjmowaniu, jak i przy zwalnianiu.

GJ.

Komisaryczna polityka podatkowa

W BĘDZINIE.

Wiadomo ogólnie, iż samorządy Zagłębia, mimo bardzo trudnej sytuacji finansowej, względem swych płatników postępują oględnie i wypadki tradowania za podatki należą do zjawisk bardzi rzadkich na naszym terenie, natomiast faktem jest, iż w dobrze zrozumianym interesie obopólnym idzie się płatnikom na rękę, stosując różnego rodzaju ulgi i udogodnienia.

Widocznie władze komisaryczne Będzina postanowiły wprowadzić odmienną metodę, gdyż dowiadujemy się o fakcie, który w swoistym świetle przedstawia stosunek władz komisarycznych do płatników, nb. najpoważniejszych. Otóż na terenie Będzina istnieje znane przedsiębiorstwo p. n. „Polskie zakłady przemysłu cynkowego“. Przedsiębiorstwo to płaci rocznie przeszło 200 tys. zł. podatków na rzecz miasta, a więc przeszło jedną piątą dochodów miasta. Pozatem nigdy nie uchyla się od świadczeń lub pomocy dla miasta. Przy rozbudowie np. sieci wodociągowej wspomniane zakłady pożyczyły miastu 5 tys. dolarów na przeprowadzenie rurociągu na ul. Sieleckiej. Niezależnie od tego Magistrat wrazie potrzeby zawsze mógł liczyć na pomoc finansową przedsiębiorstwa, które nawet obecnym władzom komisarycznym udzieliło pożyczki w wysokości 30 tys. zł.

Zdawałoby się, że tego rodzaju płatnik jest dostatecznie... pewnym. Innego zdanie jest władza komisaryczna. Kiedy bowiem w tych dniach upłynął termin wpłacenia jednego z podatków w kwocie 1500 zł., już następnego dnia zjawił się w fabryce sekwestrator miejski, zajmując część materjałów w fabryce. Czy w obawie, że fabryka... ucieknie?

Zadziwiająca doprawdy sprawność sekwestratorska władzy komisarycznej!

Fałszywe pogłoski

O BANKNOTACH 20-ZŁOTOWYCH.

Donoszą z Warszawy: W niektórych pismach zamieszczono wzmianki o ukazaniu się w obiegu fałszywych banknotów 20-złotowych ostatniej emisji, t. j. opatrzonych datą 20 czerwca 1931 r. W innych pismach podano do wiadomości, że Bank Polski przez zapomnienie nie opatrzył tych banknotów klauzulą: „bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym w Polsce“ wskutek czego rzekomo Bank Polski zmuszony jest wycofać je z obiegu i cały nakład zniszczyć. Na skutek powyższych wiadomości dziennikarskich Bank Polski stwierdza, że: 1) dotychczas nie zostało ujawnione fałszowanie banknotów 20-złotowych, opatrzonych datą 20 czerwca 1931 r.; 2) klauzula o charakterze biletów Banku Polskiego jako prawnego środka płatniczego świadomie nie została umieszczona na tych banknotach jako zupełnie zbyteczna, gdyż przywilej Banku co do wypuszczania biletów bankowych, będących prawnym środkiem płatniczym i posiadających nieograniczoną moc umarzania zobowiązań przez zapłatę, obowiązuje na mocy art. 46 statutu Banku Polskiego (Dz. U. R. P. nr. 115, poz. 966 1928 r.) i art. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o stabilizacji złotego (Dz. U. R. P. nr. 88 poz. 790 1927 r.). Nie zachodzi więc potrzeba wspominania o tym przywileju na banknotach. Oczywiście Bank Polski nie zamierza wycofać z obiegu omawianych banknotów 20-złotowych.

PAMIĘTAJCIE O DNIACH PRZECIWGRUŹLICZYCH!

„Caritas"

ZWIĄZEK INSTYTUCYJ OPIEKUŃCZYCH i STOWARZYSZEŃ DOBROCZ.

Od zarządu „Caritas" w Zagłębiu otrzymaliśmy następującej treści komunikat:

Dnia 17 grudnia r. ub. zorganizowany został oddział Związku na Zagłębie Dąbrowskie. Cele i zadania Związku są niezmiernie doniosłe dla akcji miłosierdzia społecznego. Społeczeństwo pobudzone do działania na rzecz potrzebujących i cierpiących, których coraz to przybywa, zwłaszcza w czasach tak ciężkich i trudnych, jakiemi są czasy obecne, zabrało się do pracy. Ale wszelkie wysiłki jednych nieskoordynowane i nieuzgodnione z poczynaniami drugich, nie mogą wydać należytych owoców. Stają się one często tylko chwilowymi, krótkotrwałymi wysiłkami.

J. E. ks. biskup dr. Kubina rozumiejąc, że chodzenie „luzem" jest zabójcze dla całości pracy charytatywnej, powołał do życia Związek instytucyj opiekuńczych i stowarzyszeń dobroczynnych „Caritas". „Caritas" stać się ma pomnikiem żywym, ufundowanym przez należycie pojętą miłość bliźniego. „Caritas" ma zjednoczyć stowarzyszenia dobroczynne: zakłady wychowawczo - opiekuńcze, udoskonalić działalność tych instytucyj i szerzyć wśród społeczeństwa zrozumienie dla akcji miłosierdzia.

Dla racjonalnego prowadzenia prac charytatywnych, zarząd tutejszego oddziału pozyskał odpowiednio naukowo i praktycznie przygotowanego współpracownika.

Jako pierwszą pracę zarząd podjął nawiązanie porozumienia ze stowarzyszeniami dobroczynnemi, istniejącemi na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Po zorjentowaniu się w całokształcie obecnej pracy charytatywnej, nastąpi uzgodnienie i scalenie pracy miłosierdzia, aby była owocną. W miarę rozwoju pracy swej zarząd „Caritas" informować będzie społeczeństwo o swej działalności, pragnąc jakością swej pracy pozyskać zrozumienie dla zadań Związku, jako i poparcie moralne i materjalne dla instytucji.

Zjednoczona i należycie zorganizowana akcja miłosierdzia będzie zbawczem lekarstwem na niedomogi dzisiejszego społeczeństwa. „Caritas" — to najpotężniejsza i najskuteczniejsza broń, bo nie niszczy i nie zabija, a tworzy i podtrzymuje życie ludzkie.

Niech dla nikogo wysiłki tej instytucji obojętne nie będą, a każdy niech czynnie, w miarę możności, współdziała z akcją miłosierdzia „Caritas".

Poszukiwany włamywacz

ARESZTOWANY W DĄBROWIE.

W ub. niedzielę aresztowany został przez policję w Dąbrowie znany złodziej-włamywacz Lucjan Maj, bez stałego miejsca zamieszkania.

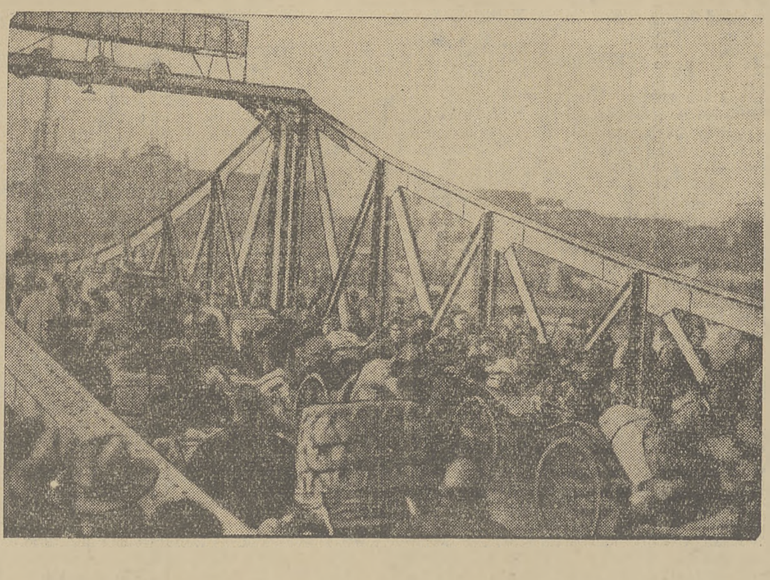
W 1930 r. Maj dokonał szeregu zuchwałych włamań na terenie powiatu Będzińskiego. Między innemi obrabował on skład wódek Lorenca w Gołonogu, sklep galanteryjny Emilji Bargier w Gołonogu, skład apteczny Winogrona w Dąbrowie i skład wódek Dworaka w Dańdówce.

Ścigany przez policję, Maj zdołał przedostać się nielegalnie zagranicę, przebywając przeszło rok w Czechosłowacji i w Niemczech.

Aresztowanego włamywacza przekazano władzom sądowym.

× **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** 32-letnia Franciszka Przepczyk, wdowa, zamieszkała w Klimontowie, usiłowała otruć się esencją octową. Denatkę przewieziono na kurację do szpitala w Sosnowcu. Przyczyną targnięcia się na życie — nieporozumienie rodzinne.

× **ARESZTOWANIE OSZUSTA.** W Warszawie aresztowano niejakiego Bronisława Drewniaka, który, podając się za przedstawiciela redakcyj różnych pism miejscowych, wyłudzał pod pozorem zamieszczenia wspomnień i fotografij pośmiertnych w pismach różne sumy. Drewniak za podobne oszustwa kilkakrotnie odsiadywał już karę więzienia. Dodać należy, iż Drewniak pochodzi z Zagłębia, gdzie niejednokrotnie dokonywał identycznych oszustw.



Ucieczka Chińczyków przed wojskami japońskiemi przez most w Tientsinie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Konwencja między Polską a Indjami.

P. minister spraw zagranicznych przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ratyfikacji i konwencji handlowej między Polską a Indjami angielskiemi. Konwencja powyższa została zawarta w dniu 8 maja 1931 r. i normuje sprawy celne i reglamentacyjne na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania. Wyjątki stanowią: przywileje, które zostały przyznane lub mogą być przyznane w przyszłości w obrocie pogranicznym z państwami sąsiedzkiemi, ulgi specjalne wynikające z unji celnej z państwem trzeciem, obecny przejściowy system celny między polską a niemiecką częścią Górnego Śląska oraz przywileje i ułatwienia, które Polska udzieliła lub udzieli w przyszłości Łotwie, Estonji, Finlandji i Litwie.

Zauważyć należy, że jest to pierwsza umowa, zawarta przez Polskę z krajem stanowiącem część Imperjum Brytyjskiego. Dotychczasowe obroty nie były duże bilans handlowy stale był dla nas ujemny. Tak w r. 1927 przywieziono do Polski z Indyj towarów za 78.046 tys. zł. (wywieziono za 15.766 tys.), w r. 1928 — przywóz wynosił 109.249 tys. zł. (wywóz — 1.821 tys.), w r. 1929 — przywóz 84.909 tys. zł. (wywóz — 5.030 tys.), w r. 1930 — przywóz 64.789 tys. zł. (przywóz — 8.151 tys.). Przywozimy z Indyj głównie jutę, ryż, bawełnę, wywozimy — cynk, rury, wyroby cynkowe, meble gięte, towary włókiennicze. Ponieważ Indje liczą około 400 miljonów ludności, przeto mogłyby przy stosunkowo małem uprzemysłowieniu być poważnym rynkiem dla naszego eksportu. Zawarta po dwuletnich pertraktacjach konwencja powinna ożywić nasze z tym krajem stosunki, tembardziej, że wyżej przytoczone cyfry wskazują, że pomimo stanu beztraktatowego eksport nasz wzrasta.

Kronika gospodarcza.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH. W tygodniu od dnia 2 do 8 b.m. spędzono na targi: buhai 154, wołów 45, krów 1090, jałówek 93, cieląt 362, nierogacizny 2962 sztuki. Płacono za kilogram żywej wagi nierogacizny od 0.70 do 1.25. Targ spokojny. Tendencja zwyżkowa.

POŁOŻENIE PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO. Sezonowa przerwa w budownictwie będzie w roku bieżącym trwała niewątpliwie dłużej, jak zazwyczaj i depresja przez nią spowodowana będzie miała znacznie ostrzejszy przebieg. Zgodnie z ostatnio przeprowadzonemi urzędowemi badaniami, ruch budowlany w roku bież. znajduje się na poziomie lat najbardziej kryzysowych. Sfery zainteresowane wyrażają jednak pogląd, iż ocena ta wydaje się raczej zbyt optymistyczna z uwagi na to, że posiadane materjały statystyczne, dotyczące budownictwa nie dają dokładnego i pełnego obrazu stanu tej gałęzi przemysłu.

NAJBLIŻSZY TRANSPORT EMIGRANTÓW DO BRAZYLJI. Pierwszy w roku bieżącym transport emigrantów na kolonję „Orzeł Biały" w stanie Espirito Santo w Brazylji wyjedzie w pierwszej połowie marca. Kolonja „Orzeł Biały" jest jedynym terenem osadniczym, na który emigracja nie podlega żadnym ograniczeniom ze strony władz polskich i brazylijskich.

ZE SPORTU.

NOWE WŁADZE KIEL. O. K. S. Dnia 6 bm. w Częstochowie odbyło się roczne walne zebranie sędziów piłkarskich Kiel. O. K. S., na którem po sprawozdaniu z rocznej działalności zarządu, któremu udzielono absolutorjum, wybrano nowy zarząd w osobach: mgr. Markowicz — prezes, Egierski, Kożuszník, Szerer, Kociński. Komisja rew.: Śliwa, Hassenfeld i L. Rozencwajg. Walne zebranie członków sosnowieckiego podkolegjum sędziów piłki nożnej odbędzie się 31 bm. w lokalu własnym w Sosnowcu.

SZERMIERKA. I. Śląski Klub szermierczy w Katowicach zawiadamia, że w dniu 16 bm. o godz. 18 w sali gimnastycznej żeńskiego gimnazjum w Katowicach przy ul. 3 Maja odbędą się doroczne zawody szermiercze w szabli o tytuł mistrza I. Śląskiego Klubu szermierczego oraz o puhar przechodni imienia b. min. p. gen. dyrektora Bolesława Grodzieckiego. Zawody dostępne są dla wszystkich szermierzy Śląska i Zagłębia. Zawodnicy zamierzający wziąć udział w powyższych zawodach zgłoszą piśmiennie lub telefonicznie swój udział do dn. 14 bm. włącznie do sekretarjatu I. Śląskiego Klubu szermierczego na ręce p. Kazimierza Biniszkiewicza — Katowice, Dyrekcyjna 10, tel. 21-89. Wpisowe za udział w zawodach wynosi zł. 2 od osoby, młodzież płaci zł. 1.

ZAWODY AUTOMOBILOWE W POLSCE W R. 1932. Terminarz zawodów automobilowych w Polsce na rok 1932 przewiduje następujące imprezy: 7 luty — wyścig na lodzie (Poznań); od 23 lutego do 14 marca — jazda zimowa, zjazd zimowy zespołów klubowych oraz wyścig torowy (Kraków); 15 i 16 maja — zjazd gwiaździsty do Poznania i pościg za samolotem (Poznań); 5 czerwca — jazda patrolowa (Poznań); 12 czerwca — Grand Prix Lwowa; 19—26 czerwca — międzynarodowy raid Automobilklubu Polski; 26—29 czerwca — raid okrężny po Wileńszczyźnie; 24 lipca — ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Gdyni; 21 sierpnia — międzynarodowy wyścig tatrzański (Zakopane); 10 września — zjazd gwiaździsty do Łodzi; 11 września — wyścig płaski w Łodzi; 18—20 wrzesień — raid pań, organizowany przez Automobilklub Polski (Warszawa); 2 październik — wyścig płaski na Śląsku.

Kronika Zawiercia.

× **SUBWENCJA NA BEZROBOCZYCH.** Komitet wojewódzki w Kielcach przyznał tutejszemu komitetowi niesienia pomocy bezrobocznym kwotę 65.000 zł. z przeznaczeniem na akcję żywnościową dla bezrobocznych na miesiąc styczeń. W związku z tem magistrat przystąpił już do prac przygotowawczych, a rozdawanie talonów żywnościowych nastąpi najdalej około 15 stycznia. Talony rozsyłane będą bezrobocznym do domów.

× **ZEBRANIE ZWIĄZKU PODOFICERÓW.** W niedzielę dnia 17 bm. o godz. 10.30 w sali szkoły szklarskiej odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Związku podoficerów rezerwy, na którem omawiane będą b. ważne sprawy.

× **SAMOBÓJSTWO.** W ub. niedzielę w godzinach rannych na boisku sportowem w Porębie znaleziono zwłoki nieznanego młodego mężczyzny z przestrzeloną skronią. Doraźne dochodzenie policyjne ustaliło, że denatem jest 22-letni Edward Kołodziej, ślusarz, pozostający od 3 lat bez pracy. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy. Dochodzenie ustaliło, że samobójstwo zostało popełnione w sobotę o godz. 9 wieczorem.

× **KRADZIEŻ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO.** Niejaki Michał Jarza (Robotnicza), właściciel zakładu stolarskiego od dłuższego już czasu czynił niedozwolone kombinacje z prądem elektrycznym, pobierając takowy przed licznikiem.

× **RÓŻNE KRADZIEŻE.** Skorkowi Ignacemu (Pastewna 6) skradziono z zamkniętej komórki 6 kur i kilka korcy węgla i kartofli. Koteli Piotrowi (Szeroka 8) skradziono z zamkniętej komórki 60 desek ogólnej wartości 6 zł.

Kronika Olkuska.

Dziwne stosunki

W GIMN. MĘSKIEM W OLKUSZU.

Piszą nam: Od dłuższego już czasu w olkuskiem gimnazjum męskiem panują dziwne stosunki, na które niejednokrotnie skarżą się rodzice uczniów. Ciekawym jest fakt, że w gimnazjum tem od dwóch miesięcy niema języka polskiego, gdyż dawny wykładowca tego przedmiotu prof. Fijałkowski został przeniesiony do Sosnowca. Na opróżnione stanowisko polonisty przybył nowy profesor p. Pęcherski, ale chyba po to, aby po trzech miesiącach być zupełnie zwolnionym.

Czyż nie jest oburzającem, aby w polskiej szkole w czasach niepodległości nie uczono języka ojczystego?

Brakiem sił nauczycielskich nie można się tłumaczyć, gdyż wielu absolwentów uniwersytetów pozostaje bez pracy.

Dużo pisze się o rozmaitych kwiatkach samacyjnego wychowania i nieuctwie absolwentów szkół średnich, lecz jest to zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że niewielu uczniów okaże tyle pilności i zamiłowania, aby bez przymusu szkolnego przeczytać jakieś dzieło z literatury ojczystej, nie mówiąc już o dokładniejszem przestudjowaniu go.

Również znamieniem obecnych czasów jest, że podobno zastępcą dyrektora jest jeden z najmłodszych profesorów wyznania mojżeszowego, pomimo, że jest wielu starszych profesorów i dłużej pracujących w szkolnictwie. M. P.

Projekty międzynarodowych

PRAC INWESTYCYJNYCH.

Od pewnego czasu Międzynarodowe Biuro Pracy (a zwłaszcza jego dyrektor, p. A. Thomas), rzuca pomysły zrealizowania w skali międzynarodowej robót publicznych, jako potężnego środka przełamania bezrobocia. Względy techniczne istotnie przemawiają za rozwiązaniem międzynarodowem takich zadań, jak elektryfikacja kontynentu europejskiego, stworzenie wielkich dróg samochodowych, łączących poszczególne kraje i t. p. Jednak wobec istniejących tarć politycznych, powszechnego braku zaufania i zaniku kredytów długoterminowych należy projekty międzynarodowych prac publicznych traktować sceptycznie. Prawdopodobnie będą one przedmiotem niejednej konferencji, lecz rezultaty ograniczą się do memorjałów, które spoczną w archiwach genewskich.

Z całej Polski.

GDYNIA MA 35.000 MIESZKAŃCÓW

Konkretny wynik spisu ludności m. Gdyni, sprawił władzom miejskim niespodziankę. Okazuje się, że Gdynia, wbrew danym miejskiego urzędu statystycznego, posiada zaledwie 35 tysięcy mieszkańców, a nie 52.000 jak uroczyście obwieszczał światu gdyński urząd stactystyczny. Rażąca rozbieżność powyższych cyfr świadczy o niebywale chaotycznie prowadzonej pracy w urzędzie statystycznym. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że w Gdyni na jedną kobietę jest dwóch mężczyzn.

SKAZANIE ŻYDOWSKICH BOJÓWKARZY.

Przed sądem okr. w Wilnie stanęło onegdaj trzech oskarżonych o znane zajścia listopadowe w Wilnie, a mianowicie Halpern, Sawicz i Gurwicz. Oskarżeni oni zostali o napad na przechodzących chrześcjan, z pośród których zaatakowali oni prawosławnego Smarę, rzucili się na niego z okrzykiem: „Niech zginie za krew naszą“ i pobili go do utraty przytomności. Oskarżeni nie przyznali się do winy, przewód jednak stwierdził ich całkowitą winę. Wszystkich trzech bojowców żydowskich skazano po półtora roku c. więzienia. Jest to dotychczas pierwszy z licznych wyroków w zajściach listopadowych jako najsurowszy.

TAJEMNICZA AFERA „LOTERYJNA“

W miesiącach letnich ubiegłego roku reklamowano loterję fantową, urządzoną staraniem Stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych. Bilety loteryjne w cenie od 1 i 2 zł. znajdowały chętnych nabywców zwłaszcza wśród uboższej publiczności Spis fantów zamieszczony na odwrotne stronie losów, wymienił dwa samochody, motocykle, meble, maszyny doszycia i wiele inych rzeczy. Ciągnienie miało się odbyć 15 lipca 1931 roku.Na krótko przed tym terminem ogoszono, że termin odłożony został na sierpień. W sierpniu odłożono termin do września. W ten sposób odkładano dzień ciągnienia 5 razy. W międzyczasie lokal biura loterji przeniesiono. Nareszcie odbyło się ciągnienie dnia 3 stycznia b. m. Odbyło się ono jak podaje ‚Gazeta Warszawska“ niewiadomo gdzie, i pod czyją kontrolą gdyż ani Dyrekcja loterji państwowej, ani posiadacze losów w niej udziału nie brali. Ogłoszenie przybite na drzwiach loterji o dokonanem ciągnieniu gromadzi codziennie tłumy ludzi przed lokalem. Okazało się, że nikt z przychodzących nie wygrał. Numer głównej wygranej (samochód) wpisano na listę dopiero na interwencję jednego z posiadaczy losów. Ma nim być numer 221376. Ciekawem jest, w czyjem posiadaniu znajduje się ten los. Nie można również ustalić, gdzie są organizatorzy loterji. Niejaki Rak Juljusz, który jest podpisany na losach za „komisję finansową loterji“, według słów informatora urzędującego w biurze „od roku nie jest w zarządzie i nie bierze udziału w komisji fnansowej“. Za całość ma być odpowiedzialny jakiś major Szkuta, o którym nic nie wiedzą w komendzie miasta Warszawy, a w biurze p. major jest nieuchwytny. Podobno całą tą sprawą zainteresował się, jak podaje „Gazeta Wadszawska“ już urząd śledczy.

Ojczyzna Gandhiego.

Malowniczy i tajemniczy Hindostan.

Hindostan, kraj Gandhiego, kraj wrzenia... Nikt nie przenika do głębi Hindostanu bez trwogi. Od stuleci panuje tutaj głód ideowy... Bóstwa Hindostanu są niezliczone. Jest to ojczyzna niemal wszystkich wierzeń religijnych.

Dżungle i lasy Hindostanu, zaludnione, przeróżnemi straszliwemi zwierzętami, miejsce pobytu jadowitych kobr, nie stanowią pomimo wszystko odstraszających warunków dla trzystu miljonów ludności Hindostanu, bowiem tutaj odnosi się wrażenie dziwnej zgodności pomiędzy życiem a śmiercią. Niepospolitość przyrody uderza na każdym kroku. W żadnym innym kraju południa nie widzi się podobnych drzew figowych o długich korzeniach, zewnętrznych które przerzuca się na odległość kilkudziesięciu kroków. Ostrzega się jednakże nie badać zjawiska zbliska, ponieważ jedna z takich długich odnóg korzenia **okazać się może wężem**, odbywającym siestę po pożarciu szczura lub kozy, kształt których jeszcze rysuje się pod jego mięśniami. Jakaś piękna gałąź okazać się może rojem motyli, pierzchających przy zbliżeniu. Trudno z pewnej odległości określić czy pstra plama, jaka wpada nam w oczy, **jest szerścią tygrysa**, czy też kałużą wodną porośniętą kwiatami. Taka bowiem jest orgja barw w tej dziwnej krainie.

Opisy te wydać się mogą fantastyczne, a jednak są prawdziwe. Zdarzyć się też może, że na jednym z tych nieporównanie pięknych trawników, jakie wychodować potrafią Anglicy pod niebem każdej strefy, zobaczyć można świeżo zabitą żmiję, a z okien hotelu kąpiące się w bieżącej wodzie słonie. Kładą się w wodzie zupełnie nieruchomo, z wyraźnem zadowoleniem, które wzrasta jeszcze, jeżeli dozorcy czyszczą je olbrzymiemi zgrzebłami. Ci zaś przeskakują od jednego słonia do drugiego: słonie zaś leżą spokojnie, od czasu do czasu tylko poruszają uchem, lub unosząc trąbę dla zakomunikowania sąsiadowi jakiegoś tajemniczego znaku.

Przybywającego na dworzec cudzoziemca witają niezwykle wylewnie. Jakie dwadzieścia osób w fantastycznych szatach lub barwnych łachmanach, albo niemal nagich, lecz z turbanami na głowie, narzuca się na przyjezdnego z dzikim krzykiem, chwyta jego walizy i odprowadza — nietylko do hotelu, ale do drzwi wyznaczonego pokoju. I tutaj okazuje się, że napiwki rozdać trzeba trzem tragarzom, kilku przewodnikom, pięciu służącym, stangretowi, szoferowi, trzem woźnicom itd.

Ludność jest rozmaita: spotyka się ludzi o cerze jakby miedzianej, innych znowu z bronzu, wreszcie i czarnych, jak heban. Zdala te postacie wydają się posągowe z powodu harmonji ruchów, z jaką kroczą, utrzymując w równowadze dzban wody na głowie, który przytrzymują ręką, ozdobioną srebrną obręczą. Zbliska okazuje się, że te żywe posągi są przeważnie nadmiernie chude, albo toną w pokładach niezdrowego tłuszczu.

Ludne ulice miast hinduskich, poza ośrodkami kulturalnemi o typie angielskim roją się od plam barwnych i białych szat, ale zarazem także od nędzy i brudu krajowców.

Pomimo wszystko malowniczość kraju posiada urok nieprzeparty, a przyroda groźnych pierwiastków jest niezwykle piękna.

am.



FRAGMENT Z NAJNOWSZEGO EGZOTYCZNEGO FILMU DOBY OBECNEJ „MARADU“.

34 miljony ludności

ZAMIESZKUJE POLSKĘ.

Prowizoryczne obliczenia wyników drugiego powszechnego spisu ludności w Polsce wskazują już na znaczny przyrost ludności w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Prawdopodobnie przyrost ten dosięgnie przeszło czterech miljonów osób tak, iż liczba mieszkańców Polski wynieść ma około 34 miljonów.

Największy przyrost ludności...

W POLSCE

Główny urząd statystyczny opracował dane dotyczące małżeństw, urodzeń i zgonów w II kwartale ub. r. w Polsce, oraz w 9-ciu innych państwach europejskich.

Jak wynika z tej statystyki największą ilość małżeństw, mianowicie 146.290 zawarto w tym okresie w Niemczech; pod względem ilości małżeństw Polska znajduje się na piątem miejscu — 61.953 małżeństwa.

Największą liczbę urodzeń, mianowicie 267.147, wykazują Niemcy, Polska z liczbą 256.775 urodzeń znajduje się na drugiem miejscu.

Podobnież największą liczbę zgonów wykazują Niemcy, gdzie w ciągu kwartału zmarło 182.752 osoby; pod względem liczby zgonów Polska znajduje się na 4-tem miejscu — 121.319 zgonów. **Największy przyrost naturalny posiadała Polska,** mianowicie w ciągu kwartału wyniósł on 135.456; na drugiem miejscu — Włochy 104.899, na trzeciem Niemcy 84.395 osób.

Nowa arystokracja

I EUGENIKA HITLEROWSKA

Hitlerowiec Darre ywdał broszurę p. t. „Nowa arystokracja“. W broszurze tej pisze on, co następuje: „Na 100 kobiet Niemek, tylko 14 można zaliczyć do normalnie zbudowanych, 86 zaś posiada wady organiczne. Można śmiało przypuścić, iż większa część tych kobiet posiada w swych żyłach krew mieszańców, napewno zaś sporą przymieszkę krwi słowiańskiej“. Darre proponuje zatem wprowadzenie w życie w państwie hitlerowskiem nowej eugeniki, na podstawie której ogół dziewcząt i kobiet niemieckich będzie podzielony na IV grupy. Do I grupy zaliczone będzie 10 proc. najlepszych osobników z pośród nadających się do małżeństwa; z tych związków małżeńskich powstanie nowa arystokracja; do II grupy włączona zostanie reszta kobiet, zasadniczo nie obciążonych żadnemi wadami; do III grupy należą kobiety, których wyjściu zamąż nie sprzeciwiają się żadne względy państwowe i etyczne, ale które nie powinny mieć potomstwa, wreszcie do IV grupy te, którym nie będzie wolno wyjść zamąż w żadnym razie.

JOSEPH GOLLOMB. Przedruk wzbroniony.

KLINIKA LEKARZY CZARODZIEJÓW

(THE SUBTLE TRAIL).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

5

W danym wypadku chodziło o triumfalną karjerę pułkownika Wilhelma Grangera, znanego jako „powietrznego Grangera“, który dorobił się na górnictwie i właśnie wybudował w Nowym Jorku czterdziestopiętrowy drapacz nieba. Z powodu ukończenia robót przy tej kolosalnej budowie odbył się bankiet, w trakcie którego pułkownik ogłosił założenie Fundacji Budowlanej Imienia Gail Granger, mającej na celu budowanie po wielkich miastach domów dla robotników i sprzedawanie ich po cenie kosztu. Nazwana imieniem córki pułkownika fundacja miała być wyrazem wdzięczności pułkownika względem losów za to, że były na niego łaskawe.

Allen skończył artykuł i poszukał rubryki giełdowej. Idąc oczami za kierunkiem jego wzroku, Galt wyczytał w swojej gazecie, że pomimo ogólnego zastoju w obrotach giełdowych, akcje fundacji Grangera podniosły się o trzy punkty.

Allen zaczął szukać i Galt stwierdził, że oczy jego zatrzymały się na „Wiadomościach z Chicago“.

Ta rubryka opiewała, że sąd przysięgłych uniewinnił niejakiego Jakóba Eilera, alias „Wyskrobka“, oskarżonego o zabójstwo sędziego okręgowego. Prokuratorja liczyła na zeznanie świadka, który widział z progu swego domu scenę mordu. Inni świadkowie mieli stwierdzić, że Wyskrobek działał z ramiena potężnej organzacji alkoholowo-politycznej. Ale najważniejszy świadek został zabity przed złożeniem zeznań, a inni znikli z widowni. W rezultacie Wyskrobek został uniewinniony, co widocznie ucieszyło Allena, bo z zadowoleniem przyjrzał się fotografji jego szczupłej twarzy, zamieszczonej w środku artykulu.

Poczem odłożył szybko gazetę i wyjął z teczki książkę. Partner w pokerze nieby nie wyczytał z jego oczu, lecz Galt nie miał wątpliwości, że jego sąsiad nie zmienił przedmiotu zainteresowania, tylko bada go z różnych punktów widzenia.

Książka nosiła tytuł „Morbid Fears and Compulsions“ — „Chorobliwe obawy i uleganie przymusem“. Było to dzieło wybitnego uczonego psychopatologa. Allen wyszukał jakiś ustęp w środku i zaczął czytać. Skończywszy pogrążył się w myślach. Wyraz twarzy miał taki, jakby obmyślał jakiś plan. Galt zanotował sobie w pamięci stronnicę.

Widocznie Allen powziął jakieś postanowienie, bo otrząsnął się z zamyślena i rozejrzał po wagonie z dobrze udanem roztargnieniem. Galt idąc oczami za kierunkiem jego wzroku, zatrzymał spojrzenie na pasażerze Nr. 25.

W chwilę potem Allen wstał i wyszedł z wagonu, jakby w celu zażycia trochę ruchu.

Pasażer Nr. 25 wstał także iwyszedł za nim.

Z oczu Galta zniknął wyraz nieznośnej pustki wewnętrznej i jego chuda twarz rozjaśniła się nagłem światłem. Kiedy w pare minut później i on wstał i opuścił wagon, w ruchach jego było coś z gracji kota, tropiącego w trawie drobną zwierzynę.

Zastał Alena na platformie obserwacyjnego wagonu, palącego samotnie papierosa. Gruby pasażer nadszedł leniwie z cygarem w palcach i stanął obok niego, niby to przyglądając się okolicy.

Po chwili poprosił Allena o ogień w taki sposób, w jaki się prosi nieznajomego. Wywiązała się zdawkowa rozmowa, jak zwykle między pasażerami. Niby to obaj przyglądali się uciekającym widokom, nawet pokazywali je sobie palcami. Tak to wyglądało na oko, bo naturalnie Galt nie słyszał ich rozmowy.

— Panie Crook — zaczął Alen — dostałem polecenie, ażeby prowadzić dalej robotę z Grangerem. — Powtórzył słowa depeszy przyniesionej przez tragarza. — Zatelegrafujesz pan z następnej stacji. Wiesz pan, co dalej robić i jeżeli strzelisz byka, to tylko z własnej winy, pamiętaj pan!

Pomimo, że Allen wyglądał tak, jakby prowadził przyjemną towarzyską rozmowę, Crock rozróżnił w jego głosie ton ostrej komendy. Zaczerwienił się z gniewu, ale opanował się i odniechcenia pokazał cygarem daleki wąwóz między górami. Zdobył się nawet na ciche gwizdnięcie.

— Uf! Więc to ma nastąpić w godzienie jego triumfu? Żeby na takiego Grangera przyszła kreska!... No, no, zupełnie jakby zastrzelić tokującego koguta!

— To nie wszystko — ciągnął Allen, ignorując przyjacielskie awanse Crocka. — Wyskrobek jest uniewinniony. Rozumiesz pan, czego ja chcę.

D. c. n.

Rozmowy towarzyskie

NAGRANE NA PŁYTY GRAMOFONOWE.

Nowość ta powstała — rzecz prosta — w snobistycznych sferach towarzyskich w Stanach Zjednoczonych. W N. Jorku ostatnim wyrazem mody i szyku jest „uwiecznienie" na płytach gramofonowych rozmów, prowadzonych przy stole podczas bankietów, przyjęć, obiadów. Aparat odbiorczy umieszcza się w środku stołu, tak, iż jest on widoczny, a obrót płyty nie sprawia żadnego szmeru. „Nagrane" w ten sposób płyty przesyłają gospodarze tym znajomym i krewnym, którzy nie byli obecni na przyjęciu.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

POSZUKUJĘ
nauczycielki niemieckiego, rodowitej niemki. — Zgłoszenia: Aleja 34. Dr. Zawadzki.

POSADĘ
kasjera lub kasjerki dam w dobrym interesie za pożyczenie gotówki. Wiadomość w Administracji. 340

BUCHALTER
rutynowany z kilkuletnią praktyką poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego, może prowadzić rachubę. Łaskawe zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod Zdolny. 288

KUPNO i SPRZEDAŻ

DO SPRZEDANIA
szafa i biurko. Sosnowiec, 3-go Maja 21 u gospodyni. 341

SPRZEDAM
w Sosnowcu dom z ogrodem, 2 minuty od przystanku tramwajowego. Wiadomość: Sosnowiec, Reymonta 30 307

OKAZYJNIE FUTRO
nowe elektro - foki wyprawa „Pocolda" kołnierz popielicowy na smukłą osobę. Sosnowiec, Kołłątaja 11, m. 1. 10387

RADJO
3-ch lampowe na anodę w komplecie — do sprzedania tanio; odbiór kilku stacyj. — Sosnowiec, Kołłątaja 11-13, m. 1. 170

SPRZEDAM
auto 6-cio cylindrowe w dobrym stanie. Dąbrowa Górnicza, ul. Szkolna Nr. 42. J. Walentek. 286

NAUKA I WYCHOW.

RODOWITA
Francuzka, rutynowana nauczycielka udziela lekcji języka francuskiego. Ulica Warszawska Nr. 10 nr. mieszkania 24. 285

STUDENTKA
udziela korepetycji. Wiadomość: ul. Aleja 27 m. 1. 319

LOKALE

MIESZKANIE
nowoczesne 5—6 pok. z garażem I piętr. na Warszawskiej wynajmie gospodarz. Adres w Administracji 328

POSZUKUJĘ
mieszkania 2 pokoje z kuchnią, ewentualnie jeden w śródmieściu. Sosnowiec, Będzińska 15, Warakomska. 341

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZGINĄŁ
kolczyk złoty z dużą perłą, przechodząc ul. Modrzejowską, 3 Maja. Znalazca zwróci za nagrodą: Sosnowiec, Modrzejowska 39, Frydecka. 308

KSIĄŻKĘ
Powiatowej Kasy Chorych zgubił Zygmunt Witek. 331

ZAGINĘŁA
książeczka wojskowa na imię Abram Majer Lenski, wydana przez P. K. U. Sosnowiec, którą unieważniam. 216

DOWÓD
osobisty wydany przez mag. m. Sosnowca zgubiła Anna Polak. 330

RÓŻNE

ZAKOPANE.
Chałubińskiego pensjonat „Gencjana" Janiny Skrzyszowskiej po gruntownem odnowieniu poleca pokoje słoneczne, ciepłe, balkony, tarasy, ogród. Woda zimna — ciepła, łazienki, pianino, patefon. Kuchnia obfita, smaczna na maśle. Ceny bardzo przystępne. Wystrzegać się niesumiennych, pokątnych pośredników. 228

Niebezpieczeństwa trwałej ondulacji

Przed jednym z wiedeńskich sądów toczyła się rozprawa przeciwko tamtejszemu fryzjerowi Mateuszowi Zaglednemu z powodu uszkodzenia ciała przy sposobności dokonywania trwałej ondulacji na włosach pewnej damy. W trakcie zabiegu zapalił się od elektrycznego żelazka grzebień celulojdowy i wypalił klijentce skórę na głowie na przestrzeni kilkunastu centymetrów kwadratowych. Włosy na tem miejscu już nie odrosły, tak, że ofiara trwałej ondulacji ma łysinę, którą musi zakrywać. Fryzjer tłumaczył się przed sądem, iż winna temu wszystkiemu jest sama klijentka, która zbyt nerwowo kręciła głową, tak, że mogło nastąpić zbliżenie się łatwo zapalnego grzebienia do elektrycznego żelazka. Rzeczoznawca, powołany do wydania swojej opinji o tej sprawie, oświadczył, że w zasadzie trwała ondulacja zawsze przedstawia pewne niebezpieczeństwo, ponieważ żelazko elektryczne rozwija bardzo wysoką temperaturę. Sąd uwalnił fryzjera od winy i kary, ponieważ stanął na tem stanowisku, iż nie popełnił on żadnego przeoczenia, czy błędu, jest to tylko nieszczęśliwy wypadek, za który może odpowiadać sama amatorka trwałej ondulacji.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. — Czeladź, Rynek 11. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.